

Bolesław Parma



Izrael w świetle proroctw





Psalm 126

Gdy Pan [JHWH] wywiódł z niewoli uprowadzonych z Syjonu,
Byliśmy jak we śnie.

Wtedy usta nasze były pełne śmiechu,

A język nasz radości,

Wtedy mówiono wśród narodów:

Pan [JHWH] dokonał z nimi wielkich rzeczy.

Wielkich rzeczy dokonał Pan [JHWH] z nami,

Przeto byliśmy weseli.

Odmień, Panie, losy nasze

Jak strumienie w ziemi południowej.

Ci, którzy siali ze łzami,

Niech zbierają z radością!

Kto wychodzi z płaczem, niosąc ziarno siewne,

Będzie wracał z radością, niosąc snopy swoje.

Wielu ludzi interesuje się prorocstwami dotyczącymi przyszłości świata. W ostatnich jednak latach szczególnym zainteresowaniem cieszy się historia i przyszłość narodu żydowskiego. Wielu pyta, czy przyszłość Izraela została z góry przewidziana i zapisana w Biblii, a jeśli tak, to jakie wydarzenia związane z tym narodem już się wypełniły, a jakie prorocтва wciąż pozostają niespełnione?

Boże obietnice



Zacznijmy od początku. Otóż według Biblii historia żydowskiego narodu związana jest w powołaniem Abrahama (Abraham) oraz z jego potomstwem. Czytamy, że Abraham miał dwóch synów: Ismaela zrodzonego z niewolnicy Hagar, oraz zrodzonego przez Saraj Izaaka, który był ojcem Ezawy i Jakuba. Ten ostatni, w wyniku zmagania z Bogiem, otrzymał nowe imię – Izrael (por. Rdz 32.24-28), a jego dwunastu synów dało początek dwunastu plemionom Izraela, narodowości żydowskiej, królestwu, a obecnie również i państwu Izrael.

Według Biblii powołanie Abrahama związane było z wprowadzeniem w życie określonego planu Boga: „Wybrałem go bowiem, aby nakazał synom swoim i domowi swemu po sobie strzec drogi Pana [JHWH], aby zachowywali sprawiedliwość i prawo, tak iżby Pan mógł wypełnić względem Abrahama to, co o nim powiedział” (Rdz 18.19).

W proroczych obietnicach Bóg zapowiedział również przyszłość potomstwu Abrahama. A wszystko to rozpoczęło się od następującego wezwania: „Wydź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę. A uczynię z ciebie naród wielki i będę ci błogosławił, i uczynię sławnym imię twoje, tak że staniesz się błogosławieństwem. I będę błogosławił błogosławiącym tobie,

a przeklinających cię przeklinać będę; i będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi” (Rdz 12.1-3).

Innymi słowy, Abram otrzymał prorocze obietnice, które zapowiadały wprost cudowną przyszłość. Przyjrzyjmy się im nieco bliżej.

Obietnica syna



Obok wielu cennych obietnic Bożych, jakie otrzymał Abram, najważniejsza z nich dotyczyła syna. Bez syna bowiem wszystkie inne obietnice byłyby daremne i bezużyteczne. I tym też trapił się Abram, bo jego żona była bezpłodna i wydawało mu się, że umrze bezdziejny, a dziedzicem jego domu będzie sługa – Eliezer (15.2). „Wówczas doszło go słowo Pana: Nie ten będzie dziedzicem twoim, lecz ten, który będzie pochodził z wnętrzości twoich (...). Potem wyprowadził go na dwór i rzekł: Spójrz ku niebu i policz gwiazdy, jeśli możesz je policzyć! (...) Tak liczne będzie potomstwo

twoje. Wtedy uwierzył Panu, a On poczytał mu to ku usprawiedliwieniu” (15.4-6).

Wiara Abrama została jednak wystawiona na próbę i w końcu ugięła się przed ludzką logiką. Minęło bowiem już dziesięć lat pobytu w ziemi kananejskiej (16.3), którą otrzymać miał on i jego potomstwo, a Saraj nadal była niepłodna. „Rzekła więc Saraj do Abrama: Oto Pan odmówił mi potomstwa, obcuj, proszę, z niewolnicą moją, może z niej będę miała dzieci. I usłuchał Abram rady Saraj” (16.2).

Jak na tę propozycję zareagował Abram? Cóż, Abram zapewne pomyślał, że skoro Bóg obiecał mu syna, to zaakceptuje również obowiązujący wówczas zwyczaj.

Biblia mówi, że tak się jednak nie stało. Syn Abrama miał być bowiem poczęty przez Saraj. Tylko w ten sposób miała wypełnić się Boża obietnica, a Abram miał nauczyć się całkowitego polegania na Bogu. Miał zrozumieć, że przyszłość jego oraz jego potomstwa zależy wyłącznie od wszechmocy i dobroci Boga (17.1; 18.14). To znaczy, że skoro miał być ojcem, również ojcem wiary, to i narodzenie jego syna powinno być dowodem jego wiary.

Niestety, Abram postanowił zrealizować Bożą obietnicę ludzkimi środkami i w ten też sposób, mając osiemdziesiąt sześć lat (16.18), spłodził Ismaela – praojca Arabów, o którym czytamy: „Będzie to człowiek dziki, ręka jego będzie przeciwko wszystkim, a ręka wszystkich będzie przeciwko niemu, i będzie nastawał na wszystkich pobratymców swoich” (16.12).

Księga Rodzaju mówi dalej, że dopiero po trzynastu latach, kiedy Abram przestał polegać na sobie i całkowicie zdał się na Boga, kolejny raz usłyszał Jego głos: „Oto przymierze moje z tobą jest takie: Staniesz się ojcem wielu narodów. Nie będziesz już odtąd nazywać się Abram, lecz imię twoje będzie Abraham, gdyż ustanowiłem cię ojcem mnóstwa narodów. Rozmnożę więc ciebie nad miarę i wywiodę z ciebie narody, i królowie pochodzić będą od ciebie (...). Saraj, swej żony, nie będziesz nazywał Saraj, lecz imię jej będzie Sara. Będę jej błogosławił i dam ci z niej syna. Będę jej błogosławił i stanie się matką narodów (...). Żona twoja Sara urodzi ci syna i nazwiesz go Izaak, a Ja ustanowię przymierze moje z nim jako przymierze wieczne dla jego potomstwa po nim. Co do Ismaela, wysłuchałem cię: Oto pobłogosławię mu i rozplenię go, i rozmnożę go nad miarę. Zrodzi on dwunastu książąt, i uczynię z niego naród wielki. Ale przymierze moje ustanowię z Izaakiem, którego urodzi ci Sara, o tym samym czasie w roku następnym” (17. 4-6,15-16,19-21).

Zgodnie z tą obietnicą Izaak rzeczywiście urodził się dokładnie w ustalonym przez Boga czasie (21.1-5). Abraham miał wtedy sto lat.

Wniosek? Chociaż Abraham nie był wolny od słabości i wad, to jednak żadna z Bożych obietnic dana Abrahamowi nie pozostała niespełniona. Ludzkie niedoskonałości nie są bowiem w stanie zniweczyć Bożych obietnic, ponieważ „Bóg jest wierny” (Rz 3.4) swemu słowu.

Zapowiedź niewoli i wyzwolenia

Wspaniałą przyszłość, jaką Bóg zapowiedział potomstwu Abrahama, poprzedzić miał jednak długotrwały ucisk. „Wiedz dobrze, że potomstwo twoje przebywać będzie jako przychodnie w ziemi, która do nich należeć nie będzie i będą tam niewolnikami, i będą ich ciemnić przez czterysta lat. Lecz Ja także sądzić będę naród, któremu jako niewolnicy służyć będą; a potem wyjdą z wielkim dobytkiem” (Rdz 15.13-14).



Biblia mówi, że do pobytu Izraelitów w Egipcie przyczynił się głód. Wtedy to bowiem Jakub i jego synowie udali się do ziemi faraonów, gdzie namiestnikiem był sprzedany przez swoich braci Józef (41.39-45). To też tłumaczy, dlaczego faraon pozwolił osiedlić się im w krainie Goszen (47.6).

Niestety, kiedy Józef zmarł, a „rządy nad Egiptem objął nowy król, który nie znał Józefa” (Wj 1.8), sytuacja Izraelitów uległa radykalnej zmianie. Uczyniono z nich niewolników. Początkowo Egipcjanie zmusili ich do ciężkich robót przy budowie spichlerzy (Wj 1.11). Wkrótce jednak, kiedy Izraelici „tym bardziej się rozmnażali i rozrastali” (Wj 1.12), faraon polecił położnym zabijać wszystkie niemowlęta płci męskiej (1.15-16).

Była to pierwsza próba eksterminacji narodu żydowskiego. Pismo podaje, że niewiele brakowało, a historia narodu izraelskiego zakończyłaby się już w Egipcie. Wkrótce bowiem faraon nakazał zabijać niemowlęta hebrajskie także całemu swemu ludowi: „Każdego chłopca, który się urodzi u Hebrajczyków, wrzucicie do Nilu” (1.22).

Zgodnie z proroczą zapowiedzią daną Abrahamowi, Bóg nie pozostawił jednak Izraela w rękach okrutnego faraona. Tym bardziej że „usłyszał ich narzekanie. I wspomniął Bóg na swoje przymierze z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem. I wejrzał Bóg na Izraelitów: Bóg ujął się za nimi” (Wj 2.23-25).

Księga Wyjścia mówi, że chcą oswobodzić uciskanych Izraelitów z niewoli, Bóg objawił się Mojżeszowi i poleci mu misję wyprowadzenia ich z Egiptu do ziemi kananejskiej (Wj 3.1-10).



Tak więc nie tylko przepowiednia o niewoli i ucisku Izraelitów wypełniła się zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią. Także ich wyzwolenie – chociaż ich położenie wydawało się beznadziejne, bo nie mieli najmniejszych szans w konfrontacji z potęgą Egiptu – nastąpiło w wyznaczonym czasie.

Co więcej, dzięki Bożym „znakom i cudom” Izraelici zostali wręcz „wypędzeni z Egiptu” (Wj 12.39), a ich ciemnocyiele upokorzeni, bo – jak mówi Biblia – dla Boga nie ma nic niemożliwego (Rdz 18.14).

„Pobył synów izraelskich w Egipcie trwał czterysta trzydzieści lat. Po upływie tych czterystu trzydziestu lat, dokładnie tego samego dnia, wyruszyły z ziemi egipskiej wszystkie zastępy Pana. Była to noc, w której czuwał Pan, aby wyprowadzić je z ziemi egipskiej” (Wj 12.40-42).

Obietnica ziemi

Ale na tym nie koniec. Bóg złożył bowiem Abrahamowi jeszcze inną obietnicę: „(...) ziemię, którą ci wskażę (...) dam potomstwu twemu” (Rdz 12.1,7, por. 13.14-15;17.8).

Obietnicę ziemi otrzymał również Izaak: „Mieszkaj jako gość w tym kraju, a Ja będę z tobą i będę ci błogosławił, gdyż tobie i potomstwu twemu dam te wszystkie kraje i dochowam przysięgi, którą dałem Abrahamowi, ojcu twemu” (Rdz 26.3).



Otrzymał ją także Jakub: „Jam jest Pan, Bóg Abrahama, ojca twego i Bóg Izaaka! Ziemię, na której leżysz, dam tobie i potomstwu twojemu (...). A oto Jam jest z tobą i będę cię strzegł wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz, i przywiodę cię z powrotem do tej ziemi, bo nie opuszczę cię, dopóki nie uczynię tego, co ci przyrzekłem” (Rdz 28.13,15).

I wreszcie powtórzona została Izraelitom: „I wprowadzę was do ziemi, którą przysiągłem dać Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi. Dam wam ją w dziedzictwo” (Wj 6.8), bo „ziemia należy do mnie” (Kpł 25.23).

Przypomnijmy, że wcześniej ziemia ta należała do Kananejczyków. Biblia mówi jednak, że została ona skalana przez nich i dlatego „wyrzuciła swoich mieszkańców” (Kpł 18.25).

Dalek czytamy, że ten tragiczny finał miał być także przestrogą dla Izraelitów, aby „nie czynili żadnej z tych wszystkich obrzydliwości”, które „czynili mieszkańcy tej ziemi”, „aby ich ziemia nie wyrzuciła” (Kpł 18.26-28). Dość wspomnieć, że później ziemia ta rzeczywiście wyrzuciła również Żydów, gdy sprzeniewierzyli się Bogu.

Jak widać, Biblia zawiera wiele trafnych przepowiedni, które dokładnie zaczęły się spełniać już w czasach Abrahama, Izaaka, Jakuba i Izraelitów. Czy Izraelici zdawali jednak sobie sprawę, że uczestniczą w tworzeniu się biblijnej historii, która nie zawsze będzie dla nich łaskawa? O tym w następnym rozdziale.



Rozproszenie



„Jeżeli nie będziecie mnie słuchać i nie będziecie wypełniać tych wszystkich przykazań, jeżeli wzgardzicie moimi ustawami oraz jeżeli będziecie odczuwali odrazę do moich praw i nie będziecie wypełniali wszystkich moich przykazań, podważając moje przymierze z wami, to i Ja uczynię wam to: Nawiedzę was trwogą, wycieńczeniem i gorączką (...). I będziecie po-

bici przez waszych nieprzyjaciół (...). Was zaś rozprósze między narodami (...). Może wtedy ukorzy się ich nieobrzezane serce” (Kpł 26.14-17,33,41).

Zapowiedź rozproszenia



Rozproszenie Żydów nie było dziełem przypadku. Zostało ono zapowiedziane już przez Mojżesza w przytoczonym wyżej fragmencie, w Księdze Powtórzonego Prawa (28.15-68) oraz przez proroka Jeremiasza (49.36) i proroka Ezechiela (4.13; 5.10).

Zgodnie z przymierzem, jakie Bóg zawarł z narodem żydowskim, lud ten zobowiązał się do wypełnienia wszystkiego, co zostało im oznajmione (Wj 24.7-8). Byli więc świadomi odpowiedzialności jaka na nich spoczywała. Z czym to się wiązało? Przede wszystkim z unikaniem bałwochwalstwa, zacho-

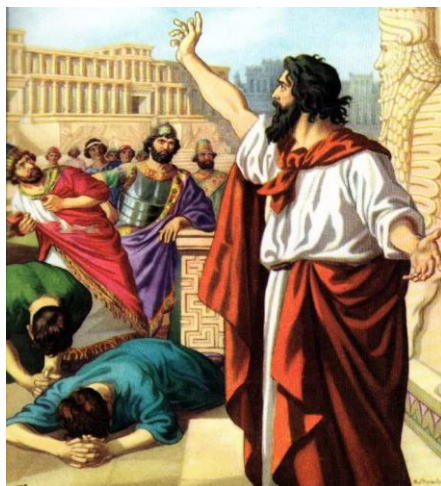
wywaniem szabatu jako pamiętki Bożego dzieła stworzenia oraz z uczestnictwem w trzech dorocznych świętach pielgrzymich.

Według Biblii Izrael – jako „naród wybrany i święty” – miał po prostu reprezentować Boga na ziemi. Miał być „królestwem kapłańskim” (Wj 19.6) trzymającym się zasad teokracji. Miał pamiętać, że to Bóg uczynił ich niepodległym narodem, umieścił w Ziemi Obiecanej i Jemu zawdzięczać wszelkie błogosławieństwa, w których miały uczestniczyć wszystkie narody. Wybranie Izraela nie oznaczało więc wyniesienia go ponad innych, ale mówiło o powołaniu i wyznaczeniu ich do wykonywania określonego zadania, do prezentowania wśród narodów idei Jedyne Boga, aby inne ludy mogły powiedzieć: „(...) tylko u ciebie jest Bóg, i nigdzie indziej nie ma żadnych innych bogów” (Iz 45.14, por. 43.10-12) oraz: „Pójdziemy z wami, bo słyszeliśmy, że z wami jest Bóg” (Za 8.23).

Niestety, „starotestamentowy” Izrael zawiódł pokładane w nim nadzieje, gdyż zamiast szlachetnych owoców, „wydał złe owoce” (Iz 5.2). Po okresie świetności, kiedy osiągnął granice Ziemi Obiecanej przez Boga, a więc za panowania królów: Dawida i Salomona, ten ostatni władca do tego stopnia sprzeniewierzył się Bogu, że po jego śmierci – zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią – królestwo zostało podzielone na Izrael (północ) i Judeę (południe) (1 Krl 11.33-38).

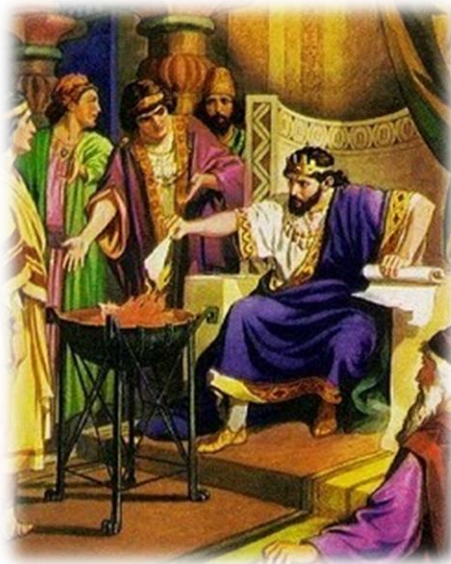
Podział ten nie skłonił jednak Żydów do skruchy i poprawy (chwilowa nastąpiła w Judzie), dlatego też najpierw doszło do podboju Królestwa Północnego (721 r. p.n.e.) i dziesięć plemion dostało się w niewolę asyryjską, z której właściwie już nie powrócili. „Pan usunął Izraela sprzed swego oblicza, jak zapowiedział przez wszystkie swoje sługi, proroków. I został Izrael uprowadzony do niewoli ze swojej ziemi do Asyrii” (2 Krl 17.23).

Następnie, „choć Pan ostrzegał i Judeę przez wszystkich swoich proroków” (2 Krl 17.13), doszło do upadku także Królestwa Południowego, który rozpoczął się podbojem Jerozolimy przez Babilończyków (597 r. p.n.e.) i pierwszym wygnaniem Hebrajczyków do Babilonu, a zakończył się drugim zdobyciem Jerozolimy (587/86 r. p.n.e.), zburzeniem świątyni i kolejnym wygnaniem Żydów (Jr 25.5-10). „I tak poszedł Juda z ziemi swojej do niewoli” (2 Krl 25.21).



Obietnica wyzwolenia

Według Biblii Bóg jednak nie porzucił swego ludu. Czytamy: „Wspomnę na moje przymierze z Jakubem, a także na moje przymierze z Izaakiem, a ponadto wspomnę na moje przymierze z Abrahamem; wspomnę i tę ziemię (...). Gdy przebywać będą w ziemi swoich wrogów, nie wzgardzę nimi i nie obrzudzę ich sobie tak dalece, by ich wytępić i naruszyć moje przymierze z nimi, gdyż Ja, Pan [JHWH], jestem ich Bogiem” (Kpł 26.42,44).



Prorok Jeremiasz zapowiedział, że niewola babilońska trwać będzie siedemdziesiąt lat, a potem wygnańcy powrócą do swojej ojczyzny: „Gdy upłynie dla Babilonu siedemdziesiąt lat, nawiedzę was i spełnię na was swoją obietnicę, że sprowadzę was z powrotem na to miejsce. Albowiem Ja wiem, jakie myśli mam o was – mówi Pan – myśli o pokoju, a nie o niedoli, aby zgotować wam przyszłość i natchnąć nadzieją. Gdy będziecie mnie wzywać i zanosić do mnie modły, wysłucham was. A gdy mnie będziecie szukać, znajdziecie mnie. Gdy mnie będziecie szukać całym swoim sercem, objawię się wam – Mówi Pan – odmienię wasz los i

zgromadzę was ze wszystkich narodów i ze wszystkich miejsc, do których was rozproszyłem i sprowadzę was z powrotem do miejsca, skąd skazałem was na wygnanie” (Jr 29.10-14, por. 25.11).

I tak też się stało, kiedy **Cyrus**, król Medów i Persów, podbił Babilon (539 r. p.n.e.) i ogłosił wolność wygnańcom żydowskim. Od tego czasu Żydzi zaczęli stopniowo powracać do ojczyzny, a następnie na nowo budować świątynię, którą ukończono w 516/15 r. p.n.e. (Ezd 6.15).

Powtórne rozproszenie

Nie było to jednak ostatnie rozproszenie narodu żydowskiego. Biblia zapowiada bowiem dwukrotne zburzenie Jerozolimy, dwa rozproszenia ludu i dwukrotne ponowne jego zebranie. O tym drugim czytamy między innymi w Ewangelii Łukasza: „Gdyż przyjdą na ciebie dni, że twoi nieprzyjaciele usypią wał wokół ciebie i otoczą, i ścisną cię zewsząd. I zrównają cię z ziemią i dzieci twoje w murach twoich wytępią, i nie pozostawią z ciebie kamienia kamieniu, dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia swego” (Łk 19.43-44);

„Przyjdą dni, kiedy z tego, co widzicie, nie pozostanie kamień na kamieniu, którego by nie rozwalono (...). Gdy ujrzycie Jerozolimę otoczoną przez wojska, wówczas wiedźcie, że przybliżyło się jej zburzenie (...). Gdyż dni te, to dni odpłaty, aby się wypełniło wszystko, co jest napisane. Biada brzemiennym i karmiącym w owe dni; będzie bowiem wielka niedola na ziemi i gniew nad tym ludem, i padną od miecza, i zostaną uprowadzeni do niewoli u wszystkich narodów, a Jerozolima będzie zdeptana przez pogan, aż się dopełnią czasy pogan” (Łk 21.20,22-24).



Kiedy rozpoczęły spełniać się te przepowiednie?

W latach 66-70 po Chrystusie, kiedy to doszło do powstania żydowskiego przeciwko rzymskiemu okupantowi, które zakończyło się zniszczeniem świątyni przez wojska **Tytusa** (na jej miejscu postawiono świątynię pogańską) oraz – jak podaje

Józef Flawiusz („Wojna żydowska”) – śmiercią około miliona Żydów i uprowadzeniem do niewoli blisko stu tysięcy.

Był to jednak zaledwie początek tragicznych losów narodu żydowskiego, ponieważ już w 132 r. po Chrystusie doszło do drugiego powstania pod przywództwem **Szymona Bar Kochby**, który podawał się za mesjasza. Po krwawym stłumieniu tego powstania (135 r.) nazwę Judei zmieniono na Syria Palestyna, Jerozolimę nazwano Aelia Capitolina, Żydom kategorycznie zakazano osiedlać się w Judei, a judaizm wyjęty został spod prawa.

Później było już tylko gorzej, bo do prześladowań Żydów dołączyła religia, która wyrosła z judaizmu – chrześcijaństwo. Już w II wieku, niektórzy przywódcy religijni (głównie w Rzymie), aby ich nie mylono z Żydami (wierzyli przeciw w tego samego Boga, posługiwali się Biblią i również zachowywali szabat), postanowili całkowicie zerwać z wszystkim, co miało związek z judaizmem, aby w ten sposób uniknąć represji. Wymyślono też tzw. teologię zastępstwa (jedna z głównych przyczyn antyjudajizmu), która zrodziła się z tendencyjnego tłumaczenia niektórych tekstów ewangelicznych (por. Mt 21.43; 27.25). Głosiła ona, że lud Izraela przestał być ludem wybranym, bo takim jest Kościół. Przypomnijmy, że tezy te zawarte były już w listach **Ignacego z Antiochii** (70-107), który twierdził, że Kościół jest nowym Izraelem, oraz w Liście **Barnaby** (ok. 130), który zaprzeczał jakoby Żydzi kiedykolwiek pozostawali w przymierzu z Bogiem. W Dialogu z Żydem Tryfonem Izraelitów przedstawiano wręcz jako ludzi chorych na umyśle, bałwochwalców, morderców – ludzi do cna zdeprawowanych.

Najcięższym jednak przestępstwem, za który należało karać Żydów, był stale podnoszony zarzut o bogobójstwo – ukrzyżowanie Jezusa. Dlatego też **Jan Chryzostom** (344-407) twierdził: „(...) nie ma już dla was ani możliwości poprawy, ani przebaczenia, ani usprawiedliwienia (...) Bóg was nienawidzi”. **Augustyn** (354-430) zaś uważał, że Żydzi „(...) noszą znamię Kaina (...) niech [więc] cierpią i będą stale poniżani” („Traktat przeciwko Żydom”). Podobne antyjudajistyczne akcenty występują prawie we wszystkich pismach ojców Kościoła.

Jak widać, już same przyczyny natury religijnej – szczególnie oskarżanie Żydów o odrzucenie i ukrzyżowanie Chrystusa oraz wciąż na nowo powtarzane tezy o ich rzekomym odrzuceniu przez Boga, bezustanne oskarżenia o bezbożność, o zagrożenia płynące z ich strony dla Kościoła, o profanację hostii i mordy rytualne popełniane na dzieciach, włącznie z piętnowaniem ich odrębności zwyczajowej i religijnej – wystarczyłyby w zupełności, aby Żydzi stali się przedmiotem niekończącej się nienawiści i ciągłych ataków.



Przykładem tego są średniowieczne krucjaty zwoływane przez papieży w celu niszczenia „wroga Boga” (Żydów i muzułman), traktowanie tych mordów jako czyn miły Bogu, gwarantujący odpuszczenie wszelkich grzechów, zbrodnicze działania inkwizycji, palenie żywcem Żydów, burzenie i palenie synagog, masowe banicje, zakazy kupowania u Żydów, konfiskowanie przy byle okazji ich mienia (bo zawsze przecież chodziło o pieniądze!), przymusowe chrzty, a do tego przedstawianie ich jako dzieci diabła i obarczanie ich odpowiedzialnością za wszelkie niedole i zło świata.

Co gorsza, antyjudazm religijny, polityczny i ekonomiczny przetrwał do naszych czasów. Trudno się też temu dziwić, skoro często sami papieże, a nawet niektórzy reformatorzy propagowali tę nienawiść. Przypomnijmy, że na długo przed **Hitlem** to właśnie papież **Innocenty III** na Soborze Laterańskim IV (1215) postanowił, że Żydzi będą nosić na ubiorze specjalny znak lub specjalny kapelusz, który odróżniałby ich od społeczności katolickiej. Z kolei papież **Paweł IV** (1555-1559) przyczynił się do powstania pierwszych gett dla Żydów – najpierw we Włoszech, a potem w innych krajach Europy.

Do prześladowania Żydów przyczynili się także niektórzy przedstawiciele Oświecenia, ultrakonserwatyści francuscy, a w szczególności nacjonałści niemieccy. Właściwie cała Europa była (jest?) prześladowana antysemityzmem religijnym, rasistowskim i ekonomicznym, a kulminacją tego był Holocaust. Czy był on jednak karą, jaką Bóg dotknął Żydów za ich grzechy? A może był on owym „wiel-

kim uciskiem”, o którym mówi m.in. Ewangelia Mateusza (24.21), a który przyczynił się do powstaniu państwa Izrael? O tym w dalszej części.

Holocaust i powrót do Erec Izrael

Według Biblii historią Izraela nie rządzi przypadek. Przepowiedziany bowiem został zarówno jego pobyt w niewoli egipskiej, asyryjskiej, jak i babilońskiej. I dokładnie tak się stało. Przepowiedziano też jego rozproszenie oraz wielowiekowe krwawe prześladowania i jego powrót do ziemi praojców. Czy to jednak znaczy, że i Holocaust został przepowiedziany? A jeśli tak, czy był on karą, jaką Bóg dotknął Żydów za ich grzechy? Poza tym – co z powrotem Żydów do ich historycznej ojczyzny i powstaniem państwa Izrael? Czy również te wydarzenie można zaliczyć do spełnionych prorocत्व?



Zacznijmy od następujących stwierdzeń zawartych w Księdze Izajasza: „Słowo Boga naszego trwa na wieki” (40.8) oraz: „Oto wydarzenia dawniejsze już się dokonały, a to, co ma nastać zwiastuję; zanim zacznę kiełkować, opowiem je wam” (42.9).

Zgodnie z tymi zapewnieniami, Bóg nie czyni nic, „jeżeli nie objawił swojego planu swoim sługom, prorok” (Am 3.7). To znaczy, że Boży plan odnoszący się do narodu żydowskiego (wybranie) oraz całej ludzkości (zbawienie) już wcześniej został objawiony i ma zostać zrealizowany, i to niezależnie od naszej wiary lub niewiary (błędów) Żydów (Rz 3.3-4), ponieważ „co do wybrania, są umiłowanymi ze względu na praojców” (Rz 11.28). Poza tym „nieodwołalne są dary i powołanie Boże” (Rz 11.29) i do nich też „należy synostwo i chwała, i przymierza, i nadanie zakonu, i służba Boża, i obietnice” (Rz 9.4). Nie jest więc tak, jak głoszą niektórzy, że przymierze z Izraelem zostało odwołane, a naród żydowski odrzucony. „Nie odrzucił bowiem Bóg swego ludu, który uprzednio sobie upatrzył” (Rz 11.2).

Holocaust karą?

No dobrze, ale jak rozumieć Holocaust? Jeżeli Bóg nie odrzucił narodu żydowskiego i nadal są oni „umiłowanymi ze względu na praojców”, to dlaczego Bóg pozwolił na Holocaust? Czyżby to była kara za ich grzechy?

Tak uważają niektórzy rabini, głównie o poglądach ortodoksyjnych. Nie wszyscy jednak podzielają tę opinię. Większość uważa, że Holocaust był zbrodniczym działaniem wymierzonym nie tylko przeciwko Żydom, ale także przeciwko samemu Bogu.

Nie można też zapominać, że drogę do Holocaustu utorował m.in. katolicki i protestancki antyjudazm. Na obu tych tradycjach kościelnych ciąży bowiem brzemie nienawiści do Żydów. Szczególnie negatywną rolę odegrało w tym dramacie papieństwo, które podpisało konkordaty z faszystowskimi rządami Włoch, Hiszpanii i Niemiec i zachowało podejrzaną milczenie w obliczu straszliwych zbrodni popełnianych na narodzie żydowskim. Ale czy mogło być inaczej, skoro przez wszystkie wieki najwyżsi przedstawiciele Kościoła rzymskiego wpajali ludziom, że los Żydów to kara za odrzucenie i ukrzyżowanie Chrystusa?

Poza tym bez winy nie pozostają i inne narody, które zachowały obojętność i bierność wobec masowej zagłady Żydów. Kiedy w 1938 r. prezydent **Roosevelt** zwołał we Francji konferencję, aby zastanowić się nad losem europejskich Żydów, z przedstawicieli trzydziestu państw tylko Dania i Holandia były gotowe przyjąć kilka tysięcy potomków Abrahama. Ale na tym nie koniec: winę bowiem ponoszą

również sami Żydzi, konkretnie ci, którzy żyli w Ameryce bezpiecznie i dostatnio, a prawie nic nie zrobili, by pomóc swoim braciom.

Holocaust obnaża więc i potępia zarówno polityczny, rasistowski, jak i religijny antysemityzm oraz obciąża wszystkich, którzy bezpośrednio lub pośrednio przyczynili się do tej straszliwej zbrodni. Był on też kulminacją nienawiści do tych, którym powiedziano: „Wy jesteście moimi świadkami – mówi Jahwe” (Iz 43.10).

Z biblijnego punktu widzenia Holocaust mógł być owym „wielkim uciskiem, jakiego nie było od początku świata aż dotąd, i nie będzie”, bo „gdyby nie były skrócone owe dni, nie ocalałaby żadna istota, lecz ze względu na wybranych będą [i zostały] skrócone owe dni” (Mt 24.21-22). Holocaust nie był jednak karą za grzechy Żydów, ponieważ przepowiednia ta nie była wyrokiem od którego nie byłoby ratunku. Żydzi mogli bowiem uniknąć tej tragedii, podobnie jak ich przodkowie, którzy przed oblężeniem Jerozolimy mogli uciec w góry (Mt 24.15-20). Tym bardziej że od dłuższego czasu – mimo pewnych trudności – była możliwość powrotu do ziemi praojców. Do zbrodni tej nie musiało więc dojść, przynajmniej na taką skalę, gdyby Żydzi nie ufali nadmiernie poczuciu własnego bezpieczeństwa, żyjąc w tak nieprzyjaznym otoczeniu; gdyby wzięli pod uwagę biblijne zapowiedzi i przestrogi oraz gdyby nie iście szatańska strategia ich wrogów. Bo Bóg nikogo nie determinuje do zła. Czynią to zwykle ci, którzy znajdują się pod przemożnym wpływem mocy ciemności, jak **Hitler**, który „zahipnotyzował” wszystkich swoich współobywateli, aby wymordować wszystkich Żydów.



Powrót do ojczyzny



Jak już wyżej wspomniano, na długo przed wybuchem II wojny światowej Żydzi mieli możliwość powrotu do ziemi praojców. Powrót ten został też zapowiedziany. Kiedy bowiem Jezus wygłaszał swoje eschatologiczne kazanie, wyraźnie powiedział, że Żydzi „zostaną uprowadzeni do niewoli u wszystkich narodów, a Jerozolima będzie

deptana przez pogan, aż się dopełnią czasy pogan” (Łk 21.24). Wynika z tego, że zarówno rozproszenie, jak i „deptanie Jerozolimy” miało trwać do określonego czasu. I tak też się stało. Jerozolimą władali bowiem kolejno: Rzymianie, Persowie, Arabowie, Egipcjanie, Rzym papieski (krzyżowcy), egipscy Mamelukowie, Turcy osmańscy i brytyjskie siły zbrojne, które podczas I wojny światowej pod dowództwem generała **Allenby’ego** pokonały Turków. Od tego czasu, a konkretnie od ogłoszenia tzw. deklaracji ministra spraw zagranicznych, lorda **Artura J. Balfoura** z 1917 r., sytuacja Żydów zmieniła się znacząco na ich korzyść. Deklaracja stworzyła bowiem możliwość powrotu Żydów do ziemi swoich przodków.

Co ciekawe, o zakończeniu rozproszenia Żydów i ich powrocie do ziemi ojców prorokował już Jeremiasz: „Bo oto idą dni – mówi Pan – że odmienię los mojego ludu, **Izraela i Judy** (...) i sprowadzę ich z powrotem do ziemi, którą dałem ich ojcom, aby ją posiedli” (30.3).

Zauważmy, że proroctwo to nie mówi o powrocie Żydów z niewoli babilońskiej – jak niektórzy uważają – ponieważ dotyczy ono nie tylko domu judzkiego, ale również domu izraelskiego. Poza tym o połączeniu tych dwóch domów prorokował również Ezechiel:

„A ty, synu człowieczy, weź sobie kawałek drewna i napisz na nim: Należy do Judy i synów izraelskich, jego bratnich plebion. Weź także drugi kawa-



łek drewna i napisz na nim: Należy do Józefa, drewno Efraima, i całego domu izraelskiego, jego bratnich plemion. Potem złóż razem obydwie drewna w jeden kawałek, aby stanowiły jedno w twoim ręku (...). Potem powiedz im: Tak mówi Wszechmocny Pan: Oto Ja zbiorę synów izraelskich spośród narodów, do których przybyli, i zgromadzę ich zewsząd, i przyprowadzę ich do ziemi. I uczynię z nich jeden naród w tej ziemi na górach izraelskich, i jeden król będzie panował nad nimi wszystkimi, i już nie będą dwoma narodami, i już się nie rozdzieli na dwa królestwa” (Ez 37.16-17,21-22).

Jak do tego doszło?



Przypomnijmy, że atmosfera sprzyjająca emigracji Żydów do historycznej ojczyzny powstała już przed deklaracją Balfoura, bo już w czasach **Napoleona Bonaparte**go, który w 1799 r. wzywał Żydów do odbudowania pod jego sztandarami starożytnej Jerozolimy. Francja też jako jedno z pierwszych państw w 1791 r. przyznała Żydom równość praw obywatelskich. Na wskutek emancypacji Żydów w krajach okupowanych przez wojska napoleońskie zamożniejsi spośród nich zaczęli odgrywać też ważną rolę zarówno w polityce, jak i w gospodarce. Dość wspomnieć, że już w 1881 r. doszło do pierwszej fali emigracji Żydów do ziemi praojców. Szczególne zaś rolę w działaniach na rzecz emigracji oraz w powstaniu państwa Izrael odegrał dziennikarz wiedeński **Teodor Herzl**, który w 1896 r. opublikował swoje „Państwo Żydów”.

Chociaż Herzl nie doczekał się realizacji swojej wizji, to jednak wkrótce po jego śmierci (umarł w 1904 r.), jego marzenia stopniowo zaczęły się spełniać. Już bowiem 2 listopada 1917 roku **Chaim Weizmann** (późniejszy pierwszy prezydent Izraela) we wspomnianej już deklaracji Balfoura uzyskał zapewnienie, że naród żydowski otrzyma niewielki obszar na Bliskim Wschodzie.

Co więcej, emigracji Żydów do Palestyny sprzyjała również Konferencja Pokojowa w Wersalu w 1919 r. Przyjęła ona bowiem propozycję utworzenia żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie pod mandatem brytyjskim, co potwierdziła także

w 1922 r. Liga Narodów. Dzięki temu nastąpiła kolejna fala emigracji oraz doszło do budowy głównych struktur i instytucji, które później umożliwiły powstanie niezależnego państwa żydowskiego.

Niestety, o osiedleniu się w historycznej ojczyźnie Żydów myśleli tylko nieliczni, głównie młodzież, i dlatego też w dniu proklamacji powstania państwa 15 maja 1948 r., w Izraelu było zaledwie 600 tysięcy obywateli.

Co gorsza, od chwili proklamowania państwa żydowskiego Izrael niejednokrotnie musiał przeciwstawić się przeważającym siłom wroga. Przypomnijmy, że już w kilka godzin, kiedy premier **Dawid Ben Gurion** ogłosił powstanie państwa Izrael, zostało one zaatakowane przez pięć arabskich państw: Egipt, Jordanię, Syrię, Liban oraz iracki korpus ekspedycyjny. Wydawało się, że Izrael nie ma najmniejszych szans i w kilka dni zostanie pobity, tak bowiem przeważająca była siła wrogiej koalicji. Stało się jednak inaczej. Państwa arabskie zostały pokonane, jak niegdyś potężny Goliat przez młodziutkiego Dawida.

Warto dodać, że z każdej wojny – począwszy od tej z roku 1948 – Izrael wychodził obronną ręką. Również wtedy, kiedy 5 czerwca 1967 jordańskie wojska otworzyły nagle ogień w stronę pozycji izraelskich. Przypomnijmy, że w tzw. sześciodniowej wojnie Izrael zniszczył większość egipskich samolotów myśliwskich; w ciągu kilku godzin zbombardował 25 najważniejszych baz powietrznych w krajach arabskich, a w ciągu następnych 60 godzin doprowadził do zniszczenia sił powietrznych Jordanu, Syrii i Iraku. Ten ostatni konflikt pozwolił też Izraelczykom odzyskać całkowitą kontrolę nad Jerozolimą (Stare Miasto) i znaczną część swego historycznego dziedzictwa.

Większość chrześcijan ewangelicznie wierzących, a także mesjanicznych Żydów uważa, że wszystkie te wydarzenia to dowody wypełniającego się proroctwa mówiącego o zakończeniu „deptania” Jerozolimy przez pogan. Uważa się, że ustanie owego „tratowania świętego miasta” (Ap 11.2) to pewien proces, który rozpoczął się powrotem Żydów do ojczyzny, powstaniem państwa Izrael, wyzwoleniem Jerozolimy w 1967 roku, proklamowaniem jej w 1980 roku miastem niepodzielnym pod władzą Izraela. Proces ten ma zakończyć się przejęciem Wzgórza Świątynnego.

Jedno – jak widać – nie ulega wątpliwości: Biblia nie tylko mówi o rozproszeniu Żydów, ich prześladowaniu i „deptaniu Jerozolimy przez pogan”, ale także mówi o ich powrocie, ponownym zamieszkanu w historycznej ojczyźnie oraz odzyskaniu Jerozolimy (Iz 43.5-6; Am 9.14). I tak też się stało, bo jest rzeczą nie do pomyślenia, aby Bóg nie dotrzymał danego im słowa, jak czytamy: „Tak mówi Pan [JHWH], który ustanowił słońce, by świeciło w dzień, który wyznaczył księżyc i

gwiazdy, by świeciły w nocy (...); Jeżeliby te prawa miały się zachwiać przede mną – mówi Pan – to i ród Izraela przestałby być ludem przede mną po wszystkie dni. Tak mówi Pan: Jak nie mogą być zmierzone niebiosa w górze i zbadane fundamenty ziemi w dole, tak i Ja nie odrzucę całego potomstwa Izraela mimo wszystko, co uczynił” (Jr 31.35-37).

W związku z zachowaniem narodu żydowskiego, który skazany był już na zagładę, powstaniem państwa Izrael, i to w czasie najmniej spodziewanym oraz powrotem Żydów z ponad stu krajów całego świata do ojczyzny praojców, można za Jozuem powiedzieć, że jak dotąd „nie zawiodła żadna obietnica, jaka uczynił Pan domowi izraelskiemu. Spełniły się wszystkie” (Joz 21.45).

Utrata i odbudowa królestwa Izraela

Biblia zawiera wiele prorocत्व dotyczących przyszłości Izraela. Niektórzy twierdzą jednak, że kiedy Żydzi odrzucili Chrystusa, prorocтва te przestały mieć jakiegokolwiek znaczenie, a starożytny Izrael został zastąpiony przez Izrael duchowy – Kościół. Powołują się przy tym m.in. na słowa Jezusa pochodzące z przypowieści o dzierżawcach winnicy: „Królestwo Boże zostanie wam zabrane, a dane narodowi, który będzie wydawał jego owoce” (Mt 21.42). Czy rzeczywiście tak należy rozumieć te słowa?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy przede wszystkim zwrócić uwagę na szerszy kontekst tej przypowieści. Ten zaś – jak łatwo zauważyć – bynajmniej nie mówi o odrzuceniu narodu żydowskiego, ale o konfrontacji pomiędzy Chrystusem a przywódcami religijnymi. Kapłani i uczeni w Piśmie bowiem od samego początku działalności Jezusa stali w opozycji do niego. Kiedy zaś Jezus wypędził kupców ze świątyni i zarzucił kapłanom oraz uczonym w Piśmie, że dopuścili do jej zbezczeszczenia, czyniąc z niej jaskinię zbójców, ci „szukali sposobu, jak by go stracić; bo się go bali, gdyż cały lud zdumiewał się nad nauką jego” (Mk 11.18). Przywódcy religijni obawiali się po prostu rozruchów, interwencji Rzymian i w rezultacie utraty swojej pozycji i przywilejów (por. J 11.47-48).

Konflikt pomiędzy Jezusem a żydowskim przywódcami był nieunikniony. Co więcej, jeszcze bardziej przybrał na sile, kiedy Jezus powiedział im: „celnicy i wszetecznice wyprzedzają was do Królestwa Bożego. Albowiem przyszedł Jan do was ze zwiastowaniem sprawiedliwości, ale nie uwierzyliście mu, natomiast celni-

cy i wszetecznicze uwierzyli mu; a wy, chociaż to widzieliście, nie odczuliście potem skruchy, aby mu uwierzyć" (w. 31-32).

O tym, że słowa przytoczone na wstępie odnosiły się do żydowskich przywódców, a nie całego narodu, świadczy też sama przypowieść o dzierżawcach winnicy, którą Jezus zakończył następującymi słowami: „Kamień, który odrzucili budowniczo, stał się kamieniem węgielnym (...). Dlatego powiadam wam, że Królestwo Boże zostanie wam zabrane, a dane narodowi, który będzie wydawał jego owoce (...). **A gdy arcykapłani i faryzeusze wysłuchali jego podobieństw, zrozumieli, że o nich mówi.** I usiłowali go pojmać, ale bali się ludu, gdyż miał go za proroka" (w. 42-43,45-46).

Jak widać, Jezus nie mówił o całym narodzie żydowskim, ale o kapłanach i faryzeuszach, co potwierdza także inny fragment, w którym podobne słowa do przywódców żydowskich skierował apostoł Piotr: „Przełożeni ludu i starsi (...). On [Jezus] to jest owym kamieniem odrzuconym przez was, budujących, On stał się kamieniem węgielnym" (Dz 4,8,11).

David H. Stern tak komentuje ten ewangeliczny tekst: „Jezua nie mówi tutaj, że chrześcijanie zastąpią Żydów w roli ludu Bożego, jak to naucza wielu chrześcijan. Ostrzega raczej, że przywódcy żydowscy, którzy nie dbają o interesy Boga (w. 33-42), zostaną pozbawieni udziału w Jego władzy, a zadanie to, wraz z towarzyszącymi mu nagrodami, przypadnie w udziale innej grupie żydowskich przywódców, mesjanicznym żydowskim uczniom troszczącym się o Mesjaniczną Wspólnotę Jezui (zob. 18,18-20). Wkrótce wspólnota ta obejmie również chrześcijan spośród nie-Żydów, a niektórzy z nich także zostaną przywódcami" („Komentarz żydowski do Nowego Testamentu", s. 97).

Warto w tym miejscu przypomnieć, że ową teologię zastępstwa zapoczątkował w swoich listach już **Ignacy z Antiochii** (70-107), który twierdził, że Kościół jest nowym Izraelem. Podobne stanowisko prezentuje List **Barnaby** (ok. 139 r.), który odmawia Żydom prawa do Pisma Świętego, bo go w ogóle nie rozumieją, gdyż Stary Testament jest wyłącznie cieniem Chrystusa i Kościoła. To zaś – zdaniem autora tego listu – oznacza, że przymierze Boga z Jego ludem odnosi się już tylko do chrześcijan, bo Żydzi utracili je na zawsze.

Również pisarz chrześcijański **Justyn Męczennik** w swoim „Dialogu z Żydem Tryfonem" (ok. 160 r.) przedstawiał Żydów jako ludzi, którzy całkowicie sprzeniewierzyli się Bogu i wzgardzili Nowym Przymierzem. Z kolei **Tertulian** (ok. 160-230 r.) uważał, że Kościół istniał znacznie wcześniej niż Izrael, a nawet że jest „wiecznym Izraelem". Tak też uważali wszyscy tzw. ojcowie Kościoła z **Augustynem** (354-430 r.) włącznie, który m.in. twierdził, że zdrajca Judasz jest obrazem narodu

żydowskiego. Dlatego – jak pisał w „Traktacie przeciwko Żydom” – Żydom wolno żyć tylko po to, by w swoim upokorzeniu byli „świadkami swojej niesprawiedliwości, a naszej prawdy”.

Takie oraz podobne im twierdzenia zawarte w ówczesnym pismach chrześcijańskich sprzyjały też polityce Imperium Rzymskiego. Stąd też na przykład cesarz **Konstantyn** twierdził, że ziemia, w której żyli Żydzi, nie należy już do nich, lecz do Kościoła. W ten to sposób Kościół począł rościć sobie prawa do dziedzicznego prawa Izraela. Jednakże teologia, którą zbudowano na tym przekonaniu, mianowicie, że Kościół jest nowym Izraelem, nie jest oparta na Biblii, a jedynie na wyrwanych z kontekstu Pisma tekstach. Przykładem tego jest między innymi błędnie interpretowana przypowieść o dzierżawcach winnicy, która nie mówi o odrzuceniu wszystkich Żydów, a jedynie tych, którzy stali w opozycji do Boga i Jego Pomaźca, czyli przywódców Izraela.

Czy istnieją jednak w Biblii jakieś wcześniejsze przykłady mówiące o podobnym odrzuceniu przywódców żydowskich, które potwierdzałyby takie wyjaśnienie?

Oczywiście. Warto w tym miejscu wspomnieć o nikczemnych synach kapłana Heliego, do którego powiedziano: „Mówiłem wprowadźcie o twoim domu i o domu twego ojca, że po wieczne czasy chodzić będziecie przed moim obliczem, lecz teraz taki jest wyrok Pana [JHWH]: Nie będzie tak! Gdyż tych, którzy mnie czczą, i ja uczczę, a którzy mną gardzą, będą wzgardzeni. Oto idą dni, i odetnę twoje ramię i ramię domu twego ojca, aby nie było już starca w twoim domu (...). Wprowadźcie nie każdego z twoich usunę od mego ołtarza (...), jednak większość twojej rodziny padnie od miecza w wieku męskim. A to będzie ci znakiem, który się pojawi co do obu twoich synów, Chofniego i Pinechasa: Obaj w jednym dniu zginą. I wzbudzę sobie kapłana wiernego, który postępować będzie według mego serca i według mojej duszy” (1 Sm 2.30-31,33-35).

Innym przykładem jest odrzucenie Saula, pierwszego króla Izraela. Oto co oznajmił mu prorok Samuel: „Dziś odebrał ci Pan [JHWH] królowanie nad Izraelem i nada je innemu, lepszemu od ciebie” (1 Sm 15.28).

Podobnie stało się w przypadku Salomona: „Ponieważ dopuściłeś się tego [sprzeniewierzenie się Prawu Bożemu] i nie dotrzymałeś przymierza ze mną, aby przestrzegać przykazań, które ci nadałem, przeto wyrwę ci królestwo, a dam je twojemu słudze (...). Ród Dawida przez to upokorzę, wszakże nie na zawsze” (1 Krl 11.11,39).

Zatem chociaż królestwo zostało odebrane Salomonowi i podzielone na północne i południowe, to jednak Bóg „nie odrzucił swego ludu, który uprzednio sobie upatrzył” (Rz 11.2). Odrzucił natomiast i osądził przywódców, ponieważ – jak

powiedział Chrystus: „Komu wiele dano, od tego wiele będzie się żądać, a komu wiele powierzono, od tego więcej będzie się wymagać” (Łk 12.48).

Na ten istotny aspekt zwrócił uwagę również prorok Jeremiasz: „**Biada pasterzom**, którzy gubią i rozpraszają owce mojego pastwiska, mówi Pan [JHWH]! Dlatego tak mówi Pan, Bóg Izraela, o pasterzach, którzy pasą **mój lud**: To wy rozproszyliście **moje owce** i rozpędziliście je, a nie zatroszczyliście się o nie. Toteż ukarzę was za złe wasze uczynki (...). Oto Ja nakarmię ich piolunem i napoję ich trucizną, gdyż od proroków Jeruzalemu wyszła bezbożność na cały kraj” (Jr 23.1-2,15).

Oto jak należy rozumieć przytoczone na wstępie słowa Chrystusa skierowane do kapłanów i faryzeuszy. Przypowieść o dzierżawcach winnicy – podobnie jak słowa proroka Jeremiasza – wyjaśnia nam bowiem, że to oni głównie byli odpowiedzialni za rozproszenie i nieszczęścia narodu żydowskiego.

Tak więc – podkreślmy to jeszcze raz – chociaż Bóg pozbawił przywódców żydowskich władzy, to jednak nie odrzucił swego ludu. Co prawda cały naród został rozproszony i cierpiał (bezbożność wyszła cały kraj), jednak proroctwa zapowiadały ponowne zgromadzenie Żydów przybyłych z wszystkich krańców ziemi i ponowną odbudowę królestwa.

Co ciekawe, o to właśnie pytali uczniowie Jezusa: „Panie, czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi?” (Dz 1.6). Co odpowiedział Jezus? Czy zaprzeczył? Czy powiedział – jak głosi jeszcze dziś wielu chrześcijan – że wszystkie obietnice, proroctwa i przywileje zostały przeniesione z literalnego Izraela na duchowy... Kościół? Czy powiedział im, że wszystkie proroctwa dotyczące literalnego Izraela nigdy nie zostaną wypełnione?

Wręcz przeciwnie. Chociaż Jezus miał okazję, aby to właśnie uczynić, On jednak tego nie zrobił, lecz powiedział: „Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił” (Dz 1.7).

Ze słów tych można zatem wnioskować, że królestwo Izraela będzie odbudowane. Odbudować bowiem można tylko coś, co już wcześniej istniało. O tym zaś, że dokonuje się to naszych oczach, świadczy m.in. ponowne zgromadzenie narodu żydowskiego w Ziemi Obiecanej oraz odrodzenie państwa Izrael w 1948 r. (por. Ez 37.21-22). Nie jest to zapewne pełne przywrócenie królestwa, ale zważywszy na doniosłe przemiany społeczne, ekonomiczne i polityczne, jakie nastąpiły po XX wiekach rozproszenia i prześladowań Żydów, można spodziewać się, że wypełnienie pozostałych proroctw to tylko kwestia czasu. Tak w każdym bądź razie wierzyli apostołowie i pierwsi żydowscy uczniowie Chrystusa, którzy odwoływali się do słów proroków: „W owym dniu podniosę upadającą chatkę Dawida i zamu-

ruję jej pęknięcia, i podźwignę ją z ruin, i odbuduję ją jak za dawnych dni (...). I odmienię los mojego ludu izraelskiego, tak że odbudują spustoszone miasta i osiedlą się w nich. Nasadzą winnice i będą pić ich wino, założą ogrody i będą jeść ich owoce. Zaszczepię ich na ich ziemi; i nikt ich już nie wyrwie z ich ziemi, którą im dałem – mówi Pan, twój Bóg” (Am 9.11,14-15). A wszystko to ma się stać – jak głosił apostoł Jakub – „(...) aby pozostali ludzie szukali Pana, a także wszyscy poganie” (Dz 15.17, por. Iz 45.22).

Krótko mówiąc, Biblia nie tylko daje podstaw dla tzw. teologii zastępstw. „Nie odrzucił Bóg swego ludu, który uprzednio sobie upatrył” (Rz 11.2). Według pro-roctw królestwo Izraela ma więc zostać odbudowane. Tym bardziej że do idei tej nawiązuje także przepowiednia dotycząca narodzin Jezusa, która mówi: „Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida. I będzie królował nad domem Jakuba na wieki, a jego królestwu nie będzie końca” (Łk 1.32-33).

Dwaj świadkowie

Jedenasty rozdział Apokalipsy św. Jana to opowieść o dwóch świadkach odzianych w wory, którzy prorokują przez 1260 dni. „Oni to są dwoma drzewami oliwnymi i dwoma świecznikami, które stoją przed Panem ziemi” (w. 4). W tym samym czasie, gdy oni składają świadectwo, święte miasto jest tratowane przez pogan. Werset zaś 14 mówi o drugim „biada”, czyli szóstej trąbie, a na siódmej wszystko się kończy. O kim i o czym mówi ten rozdział?

Istnieje powszechne przekonanie, że jest to jeden z najtrudniejszych rozdziałów Apokalipsy. Przekonanie to zaś zdaje się potwierdzać także spora ilość wzajemnie wykluczających się interpretacji na ten temat, przy czym każda z nich chce uchodzić za tę najwłaściwszą. Niektóre z nich nie tylko całkowicie pomijają wydarzenia na Bliskim Wschodzie, czyli powrót Żydów do ziemi przodków i ponowne powstanie państwa Izrael, ale także kontekst, który wyraźnie wskazuje, że w centrum uwagi jest tu nie ten czy inny Kościół, lecz właśnie naród żydowski.

Interpretacje wyznaniowe

Niektóre wyznania, na przykład Kościół Adwentystów Dnia Siódmego, przypisują temu tekstowi znaczenie wyłącznie alegoryczne. Uważają oni, że dwaj świadkowie to Stary i Nowy Testament (J 5.39), który przez okres 1260 dni-lat (por. Ez

4.6) prorokował „w worach”, czyli w bardzo niesprzyjających warunkach. Następnie księgi te zostały zniszczone podczas terroru Rewolucji Francuskiej i przez symboliczne „trzy i pół dnia” (w. 9), poczynawszy od 26 listopada 1793 r. do 17 czerwca 1797 r. Biblia była jakby martwa. Dopiero po tym okresie, czyli po trzy i pół letnich prześladowaniach i poniewieraniu Pisma Świętego, Zgromadzenie Narodowe wydało dekret gwarantujący tolerancję i przywróciło Biblii jej zaszczytne miejsce. Zmartwychwstanie dwóch świadków ma więc oznaczać wywyższenie Biblii, kiedy w roku 1804 powstało Brytyjskie Towarzystwa Biblijne oraz Amerykańskie Towarzystwo Biblijne w roku 1816 (źródło: „Seminarium z Apokalipsy”, Wydawnictwo „Znaki Czasu”, Warszawa 1989).

Zupełnie inaczej, chociaż również w sposób alegoryczny, interpretują ten rozdział świadkowie Jehowy. Według nich dwaj świadkowie to przede wszystkim chrześcijanie namaszczeni duchem (tzw. klasa Jana), którzy głosili orędzie Boże przez okres 1260 dni, czyli przez literalne 42 miesiące obejmujący okres od wybuchu I wojny światowej w drugiej połowie 1914 r. do pierwszych miesięcy 1918 r. Twierdzą oni, że uśmiercenie dwóch świadków nastąpiło wiosną w roku 1918, kiedy to wrogowie doprowadzili do uwięzienia czołowych przedstawicieli Towarzystwa Strażnica. Wtedy to bowiem ich misja kaznodziejska prawie ustała. Ale po „trzech i pół dnia”, w roku 1919 uwięzieni świadkowie z prezesem Towarzystwa Strażnica **J. F. Ruthefordem** wyszli na wolność i zostali wyniesieni (wstąpili do nieba – w.12), tak że bez przeszkód na powrót mogli głosić Ewangelię (źródło: „Wspaniały finał Objawienia bliski”, 1993).

Jeszcze inni, głównie Kościół rzymskokatolicki, w postaci dwóch świadków widzi obraz Kościoła, który został powołany do świadczenia (Dz 1.8) przez cały okres swego istnienia, czyli od pierwszego do drugiego przyjścia Chrystusa. Tak bowiem należy rozumieć podane w Apokalipsie czasokresy „czterdzieści dwa miesiące i 1260 dni”, które symbolizują doczesność z jej problemami (źródło: przypisy do tego rozdziału w Biblii Tysiąclecia).

Oprócz wyżej przytoczonych interpretacji, istnieje wiele innych mniej lub bardziej podobnych wyjaśnień. Jednak najbardziej prawdopodobne wydaje się to, które w centrum uwagi stawia naród żydowski.

Świadkowie Boży

Istnieją dwie możliwości. Pierwsza opiera się na biblijnym stwierdzeniu, że to właśnie Żydzi nazwani zostali świadkami Boga Jahwe (Iz 43.1,10-12). Im to bowiem „zostały powierzone wyrocznie Boże” (Rz 3.2), bo do nich „należy synostwo

i chwała, i przymierza, i nadanie zakonu, i służba Boża, i obietnice” (Rz 9.4). Oni też, jak nikt inny, przez wszystkie wieki byli właściwie jedynymi rzecznikami biblijnego monoteizmu (dogmat Trójcy jest jego przeciwieństwem) oraz niezmienności biblijnego Dekalogu. Już samo ich istnienie i historia są więc dobitnym świadectwem ich wybrania oraz potężnych czynów Bożych w dziejach Izraela.

Istnieje opowiadanie, jak to pewnego razu **Fryderyk Wielki**, mający się za agnostyka, a nawet ateistę, zagadnął swojego bogobojnego doktora: „Daj mi dowód, że Bóg rzeczywiście istnieje. Ale pośpiesz się, bo nie mam czasu”. Doktor natychmiast odparł: „Żydzi! Wasza Wysokość!” Bo jak mówi jeden z Psalmów, Bóg „nie naruszy przymierza swego i nie zmieni swego. Raz przysiągłem na świętość moją, że nie skłamię Dawidowi. Potomstwo jego trwać będzie na wieki” (89.35-37). A właśnie długa historia Żydów, ich rozproszenie, przetrwanie i ponowne zebranie w Erec Izrael, a także ich cotygodniowe zgromadzenia w szabat (sobota) i ich święte księgi z Torą na czele zdają się najlepiej potwierdzać ich wybranie i trwałość tego przymierza.

Zatem według tej interpretacji dwaj świadkowie mają symbolizować dwa dawne królestwa: dom judzki i dom izraelski, z którymi Bóg postanowił zawrzeć przymierze (Jr 31.31). Potwierdzeniem zaś tej wykładni ma być również symbolika zawarta w jedenastym rozdziale Apokalipsy. Rozdział ten łączy bowiem dwóch świadków ze świecznikiem i dwoma drzewami oliwnymi, o których czytamy już w Księdze Zachariasza (4.14).

Co więcej, w Księdze Jeremiasza oraz w Księdze Ozeasza czytamy też, że oba te domy nazwane zostały „**zielonym drzewem oliwnym**” (Jr 11.16-17); „Uleczę ich odstępstwo, dobrowolnie okażę im miłość (...). Będę dla Izraela jak rosa, tak że rozkwitnie jak lilia i zapuści korzenie jak topola. Pędy jego rozrosną się i będzie okazały jak **drzewo oliwne**, a jego woń będzie jak kadzidło. Wrócą i będą mieszkać w moim cieniu” (Oz 14.4-7).

Podobnie pisał św. Paweł: „A jeśli korzeń jest święty, to i gałęzie. Jeśli zaś niektóre z gałęzi zostały odłamane, a ty, będąc gałązką z dzikiego drzewa oliwnego, zostałeś na ich miejsce wszczepiony i stałeś się uczestnikiem korzenia i tłuszczy oliwnego, to nie wynoś się nad gałęzie; a jeśli się chęlpisz, to pamiętaj, że nie ty dźwigasz korzeń, lecz korzeń ciebie (...). A żebyście nie mieli zbyt wysokiego o sobie mniemania, chcę wam, bracia, odsłonić tę tajemnicę: zatwardziałość przyszła na cz część Izraela aż do czasu, gdy poganie w pełni wejdą, i w ten sposób będzie zbawiony cały Izrael, jak napisano: Przyjdzie z Syjonu wybawiciel i odwróci bezbożność od Jakuba” (Rz 11.16-18,25-26).

O tym zaś, że te dwa domy – judzki i izraelski – zostaną zjednoczone, czytamy w Księdze Ezechiela (37.15-28) oraz w Księdze Izajasza (11.12-13). Krótko mówiąc, symbole zawarte w omawianym rozdziale Apokalipsy zdają się wyraźnie wskazywać na 144 tysiące zapieczętowanych ze wszystkich plemion izraelskich (Ap 7.1-8).

Ale istnieje jeszcze inne wyjaśnienie. Głosi ono, że obraz dwóch świadków jest tak wyrazisty, że odnosić go należy nie tyle do wspomnianych dwóch domów Izraela, lecz do konkretnych dwóch osób. Według proroka Zachariasza są to „dwaj pomazańcy, którzy stoją przed Panem całej ziemi” (4.14). Ponadto tak głosiła już apokryficzna Apokalipsa Eliasza przez niektórych badaczy datowana już na I wiek n.e. **Eduard Lohse** pisze: „Według żydowskiej Apokalipsy Eliasza, Elasz i Henoch walczą przeciw antychrystowi, padają w walce, a ich zwłoki leżą 3,5 dnia na rynku. Jednak czwartego dnia zmartwychwstaną, pokonają i zabiją syna nieprawości” („Objawienie św. Jana”, Warszawa 1985, s. 84).

Jak widać, podobieństwo pomiędzy tym opisem a tekstem z Apokalipsy św. Jana jest aż nadto wyraźne. Różnią się one jedynie tym, że tekst Jana wskazuje raczej na Mojżesza i Eliasza, których przyjścia także oczekiwano w judaizmie. Ponadto już raz ukazali się oni na Górze Przemienienia (Mk 9.4). W duchu i w mocy Eliasza wystąpił też Jan Chrzciciel (Łk 1.17). I podobnie może być z dwoma świadkami (por. Pwt 18.15-19; Ml 3.23-24), których działalność zakończy się w Jerozolimie porównywanej już przez proroków do Sodomy i Egiptu (Iz 1.9-10; Jr 23.14), które symbolizują rozwiązłość, zatwardziałość oraz zniewolenie występujące w Izraelu.

Mimo tej niechlubnej opinii o Jerozolimie oraz jej mieszkańcach, która zdaje się skazywać ich na sąd i zniszczenie w trzęsieniu ziemi, które pochłonęło dziesiątą część miasta, druga część 13 wersetu stwierdza jednak, że pozostali mieszkańcy Jerozolimy oddadzą cześć Bogu.

David H. Stern uważa nawet, że „trzęsienie ziemi słusznie zostanie odczytane przez naród żydowski jako znak od Boga”. Jego zdaniem „to masowe nawrócenie raz na zawsze przekreśli wielowiekowy sprzeciw żydowskiego establishmentu względem Ewangelii” („Komentarz żydowski do Nowego Testamentu”, s. 1094, 1095).

Wtedy to – jak czytamy – przeminie drugie „biada” (w. 14) i wraz z „trąbieniem siódmego anioła” (w. 15) „dokona się tajemnica Boża” (Ap 10.7) oraz rozpocznie się trzecie „biada” i panowanie Boga z Chrystusem.

Trudności

Trudności związane z jedenastym rozdziałem polegają na tym, że zarówno „tratowanie świętego miasta” (w. 2), jak i działalność dwóch świadków trwać ma 42 miesiące, czyli 1260 dni (w. 2-3). Jeśli przyjmiemy – zgodnie z Ewangelią Łukasza – że Jerozolima miała być „deptana przez pogan, aż się dopełnią czasy pogan” (21.24), co rozpoczęło się w 70 r. n.e. i trwało przynajmniej do odzyskania pełnej kontroli nad Jerozolimą w 1967 r., to również działalność dwóch świadków, nowego Mojżesza i Eliasza, powinna trwać przez ten sam okres czasu (niektórzy twierdzą, że będzie trwać 3,5 roku), a to przecież niemożliwe.

Jeśli z kolei przyjmiemy, że dwaj świadkowie symbolizują dwa domy Izraela, czyli tzw. wierną „resztkę”, to co prawda znika powyższy problem, ale wtedy należałoby przyjąć, że „resztką” ta zginie wskutek konfrontacji z bestią wychodzącą z „otchłani” (w. 7).

Jak widać, wszelkie próby wyjaśnienia w sposób jednoznaczny tego rozdziału napotykać na pewne trudności, chyba że uwzględnimy przekonanie pierwszych chrześcijan o rychłym powrocie Chrystusa oraz pewnej zależności literackiej Apokalipsy św. Jana od innych pism apokaliptycznych. Być może, że tekst ten będzie w pełni zrozumiały – jak powiedział Jezus – dopiero „gdy się to stanie” (J 13.19; 14.29), czyli wraz z rozwojem dalszych wydarzeń na Bliskim Wschodzie. Jedno jest pewne: rozdział ten nie mówi o tym czy innym Kościele, ale o Jerozolimie i narodzie żydowskim. Czy oznacza to jednak, że cały Izrael będzie zbawiony i czy Jerozolima rzeczywiście powinna należeć wyłącznie do Żydów?

Zbawienie Izraela

W Liście św. Pawła do Rzymian apostoł wiele miejsca poświęcił Żydom. Pisał m.in., że „nie wszyscy, którzy pochodzą z Izraela, są Izraelem” (9.6). Ale napisał również: „A żebyście nie mieli zbyt wysokiego o sobie mniemania, chcę wam, bracia, odsłonić tajemnicę: zatwardziałość przyszła na część Izraela aż do czasu, gdy poganie w pełni wejdą, i w ten sposób będzie zbawiony cały Izrael, jak napisano: Przyjdzie z Syjonu wybawiciel i odwróci bezbożność od Jakuba” (Rz 11.25-26). Jak jest znaczenie tych słów?

Istnieją dwa wyjaśnienia. Pierwsze głosi, że skoro „Bóg nie ma względu na osobę, lecz w każdym narodzie miły mu jest ten, kto się go boi i sprawiedliwie postępuje” (Dz 10.34-35), to i Żydzi nie odgrywają już w Bożych planach żadnej roli. Tym bardziej że – jak pisał św. Paweł – „każdy, kto w niego wierzy, nie będzie zawstydzony. Nie ma bowiem różnicy między Żydem a Grekiem, gdyż jeden jest Pan wszystkich, bogaty dla wszystkich, którzy go wzywają” (Rz 10.11-12). Przytoczył też słowa proroka Ozeasza: „Nie mój lud nazwę moim ludem i tę, która nie była umiłowana, nazwę umiłowaną” (Rz 9.25). Poza tym już w Ewangelii św. Jana czytamy, że „(...) nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie [Żydzi i Samarytanie] nie będą oddawali czci Ojcu” (J 4.21).

Zakłada się zatem, że to Kościół jest prawdziwym Izraelem, natomiast Żydzi, jak i Jerozolima nie odegrają już żadnej roli w dziele zbawienia. Dodatkowym zaś argumentem przemawiającym za tą interpretacją ma być fakt, że współcześnie ponad 70 procent Żydów to ludzie niewierzący.

Inne wyjaśnienie z kolei głosi, że Bóg nie odrzucił przecież swego ludu (Rz 11.2). Wprawdzie co do zbawienia nie ma różnicy między nie-Żydami a Żydami, bo zbawienie nie jest zależne od przynależności narodowej czy konfesyjnej, istnieje jednak różnica wynikająca ze szczególnych obietnic danych narodowi żydowskiemu. Jedna z nich głosi: „I poznają narody (...), że Ja, Pan [JHWH], odbudowałem to, co było zburzone, zasadziłem to, co było spustoszone; Ja, Pan [JHWH], powiedziałem to i uczynię” (Ez 36.36).

Co więcej, to na naród żydowski w Biblii nazwany został ludem Bożym, wybranym, pierworodnym i dlatego też „co do wybrania, są umiłowanymi ze względu na praojców. Nieodwołalne są bowiem dary i powołania Boże” (Rz 11.28-29). Apostoł Paweł nie miał zatem wątpliwości, że to właśnie do nich, do „Izraelitów (...), należy synostwo i chwała, i przymierza, i nadanie zakonu, i służba Boża, i obietnice” (Rz 9.4). Bóg nie zmienił więc swoich obietnic, które pod przysięgą dał Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi. Nie ustanowił też jakieś nowej religii, ale chce „z nastaniem pełni czasów w Chrystusie połączyć w jedną całość wszystko, i to, co jest na niebiosach, i to, co jest na ziemi [Żydów i nie-Żydów] w nim” (Ef 1.10). Według św. Pawła wierzący nie-Żydzi tak naprawdę już należą do „społeczności izraelskiej” i są „współobywatelami świętych i domownikami Boga” (Ef 2.12,19).

Poza tym „jeśli ich [Żydów] upadek stał się bogactwem świata, a ich porażka bogactwem pogan, to o ileś bardziej ich pełnia” (Rz 11.12) stanie się błogosławieństwem dla wszystkich.

Krótko mówiąc, Paweł nie tylko nie wyobrażał sobie, aby Żydzi mieli zostać wykluczeni z Bożych planów, ale wręcz przeciwnie – uważał, że ostatecznie ich

duchowe odrodzenie przyniesie jeszcze większe bogactwo, niż ich upadek (Rz 11.15). Jak jednak rozumieć stwierdzenie, że cały Izrael będzie zbawiony?

Odpowiedź na to pytanie nasuwa sam kontekst, z którego wynika, że „nie wszyscy, którzy pochodzą z Izraela, są Izraelem” (Rz 9.6). Jak w czasach proroka Eliasza w Izraelu pozostało jedynie „siedem tysięcy mężów, którzy nie zgięli kolan przed Baalem. Podobnie i obecnie – pisał Paweł – pozostała resztką według wyboru łaski” (Rz 11.4-5). Tak więc chociaż Paweł pisał o zbawieniu Izraela jako narodu, nie twierdził, że wszyscy poszczególni Żydzi będą zbawieni. Jak „pełnia pogan” (Rz 11.25) nie oznacza wszystkich ludzi, tak stwierdzenie „cały Izrael” nie oznacza dosłownie wszystkich Żydów. Bóg nie nagradza bowiem nieposłuszeństwa (por. Pwt 4.25-31; 31.1-6). Czytamy co prawda, że „przyjdzie z Syjonu wybawiciel i odwróci bezbożność od Jakuba” (Rz 11.26), że „uleczy ich odstępstwo i dobrowolnie okaże im miłość” (Oz 14.4), nie musi to jednak oznaczać, że wszyscy poszczególni Żydzi przyjmą zbawienie. Chociaż Bóg objawia się przez wielkie dzieła dokonane w historii Izraela i nadal wpływa na bieg zdarzeń, okoliczności i uwarunkowania, dzięki którym doszło do powstania państwa Izrael, co prezydent **Szymon Peres** – cokolwiek rozumiał przez te słowa – podsumował: „To cud, że istniejemy”, nie oznacza to jednak, że zbawi kogokolwiek wbrew jego woli.

Stanowisko to podzielają również sami Żydzi, którzy przyznają, że chociaż Izrael ma udział w świecie przyszłym, to jednak nie wszyscy będą zbawieni. Według Talmudu (Miszny) zbawieni nie będą zbawieni ci Żydzi, którzy na przykład kwestionują zmartwychwstanie, Boskie natchnienie Tory oraz ci, którzy popadli w różnego rodzaju herezje.

Jak jednak odnieść się do pozostałych argumentów mówiących o tym, że obecnie to wierzący nie-Żydzi nazwani zostali „ludem Bożym” (Rz 9.25-26) oraz, że Jerozolima nie ma już żadnego eschatologicznego znaczenia w planach Bożych?

Jeśli chodzi o przytoczone przez ap. Pawła słowa Ozeasza, bardzo dobrze wyjaśnia to **David H. Stern**: „Sza’ul stosuje te teksty z Hoszei [Ozeasz] midraszowo. Hoszea nie pisał bowiem o nie-Żydach, ale o Izraelu; powiedział, że pewnego dnia Izrael – za czasów Hoszei zbuntowany – będzie nazwany ludem Bożym. W interpretacji Sza’uła, nieklócej się wprawdzie ze słowami Hoszei, ale też z nich niewynikającej, ten »lud Boży« obejmuje teraz również niektórych nie-Żydów. Jak do tego doszło i w jakim celu – to zostaje omówione w 9,30-10,4 i 11,17-32, a także w Liście do Efezjan” („Komentarz żydowski do Nowego Testamentu”, s. 572).

Co się zaś tyczy Jerozolimy, Jezus bynajmniej nie zakwestionował jej znaczenia eschatologicznego. Stwierdził jedynie – zważywszy na zburzenie świątyni mające

nastąpić w 70 r. n.e. – że świątynia ta przestanie być miejscem kultu religijnego. I to wszystko.

O tym natomiast, z jakim szacunkiem Jezus mówił Jerozolimie, świadczy inna jego wypowiedź, w której nazwał ją „miastem wielkiego króla” (Mt 5.35). Co to znaczy? Do kogo pierwotnie należało to miasto?

Według Księgi Rodzaju miasto to – pod nazwą „Salem” – pierwotnie było stolicą królestwa Melchisedeka, który był zarazem królem i „kapłanem Boga Najwyższego, stwórcy nieba i ziemi” (Rdz 14.18). Najdawniejsze wzmianki o tym mieście, które pojawiły się w egipskich tekstach z XX i XIX w. przed Chrystusem, nazywają je „Ruszalimum”. W listach z Amarna z XIV w. nazywa się je „Urusalim” (Encyklopedia biblijna).

Prawdopodobnie później miasto to zamieszkiwali Kananejczycy (Jebuzyci) i pod nazwą „Jebus” (znaczy rozdeptać, rozdeptane) występuje ono w Księdze Sędziów (19.10-11) oraz w Pierwszej Księdze Kronik (11.4-5), aż zostało ono zdobyte i rozbudowane przez króla Dawida (1 Krn 11.4-8), i Jerozolimę nazwano „Miastem Dawida”. Czytamy, że od Arawny Jebuzejczyka Dawid zakupił klepisko na którym zbudował ołtarz Bogu (2 Sm 24.16-25). Później zaś na miejscu tym Salomon zbudował świątynię (2 Krn 3.1), zgodnie ze słowami, które wcześniej Bóg skierował do Dawida: „Wybrałem Jeruzalem, aby w nim było imię moje” (2 Krn 6.6).

Następnie – jak mówi Biblia – na wskutek sprzeniewierzenia się Bogu, Jerozolima wraz ze świątynią została zdobyta i zburzona w 586 r. przez króla babilońskiego Nabuchodonozora (2 Krn 36.11-21) i odbudowana została dopiero w czasach królów perskich: Cyrusa, Dariusza i Artakserksesa I (Ezd 1.1-4; 6.6-12; 7.7-8, 11-26), aby ponownie znaleźć się pod okupacją, tym razem Rzymian, którzy zniszczyli miasto i świątynię w 70 r. n.e. Od tej chwili Jerozolima była „deptana” przez Rzymian, Persów, Arabów, Turków, krzyżowców, egipskich Mameluków, znowu Turków, aż w końcu mandat nad dawnym królestwem Izraela przejęła Wielka Brytania i w 1948 r. za sprawą różnych sił politycznych i ekonomicznych powstało państwo Izrael.

Na mocy biblijnych i historycznych praw narodu żydowskiego Jerozolima słusznie jest więc stolicą Izraela. Tyle tylko, że według biblijnych prorocstw wiąże się ona „ciężkim kamieniem dla wszystkich ludów. Każdy, kto go będzie podnosił, ciężko się zrani, gdy zbiorą się przeciwko niemu wszystkie narody” (Za 12.3). Księga Zachariasza zapowiada bowiem, że ten ostateczny konflikt zakończy się Bożą interwencją:

„W owym dniu ochroni Pan [JHWH] mieszkańców Jeruzalemu, tak że najsłabszy wśród nich będzie w owym dniu jak Dawid, a dom Dawida będzie jak Bóg, jak

anioł Pana na ich czele. W owym dniu będę dążył do tego, aby zniszczyć wszystkie narody, które wyruszyły przeciwko Jeruzalemowi. Lecz na dom Dawida i na mieszkańców Jeruzalemu wyleję ducha łaski i błagania. Wtedy spojrzą na mnie, którego przebodli, i będą go opłakiwać, jak opłakuje się jedynaka, i będą gorzko biadać nad nim, jak gorzko biadają nad pierworodnym” (Za 12.8-10, por. Jl 3.14-17).

Jest to jedno z najważniejszych proroctw mesjańskich mówiących o nawróceniu narodu żydowskiego, bo „biadanie” to doprowadzi do oczyszczenia z grzechów: „W owym dniu dom Dawida i mieszkańcy Jeruzalemu będą mieli źródło otwarte dla oczyszczenia z grzechu i nieczystości” (Za 13.1).

Rozdział 14 Księgi Zachariasza kończy się zatem ostatecznym triumfem Boga i Jego Pomazańca i wtedy też Jerozolima stanie się ośrodkiem Bożych błogosławieństw dla innych narodów (por. Jr 3.17-19). Oto co znaczą słowa Jezusa, mówiące, że Jerozolima jest „miastem wielkiego króla” (Mt 5.35). Zatem po panowaniu w niej Melchisedeka i Dawida w końcu panował w niej będzie Mesjasz, który „będzie królował nad domem Jakuba na wieki” (Łk 1.33).

Swoją drogą, jak Jerozolima miałaby być arabska, skoro Koran ani razu nie wymienia jej nazwy, a nazwa „Palestyna” pochodzi od dawno wymarłych Filistyńców, wrogów Izraela?

Zdumiewające proroctwo

W Księdze Daniela znajduje się proroctwo o 70 tygodniach. Wszystkie najważniejsze wydarzenia tego proroctwa odnoszą się do końcowego okresu owych 70 tygodni. Jak długi to okres i kiedy się rozpoczął? Jakie wydarzenia zostały w tym proroctwie zapowiedziane i jaki mają one związek z pojawieniem się Jezusa Chrystusa?

Zanim spróbujemy odpowiedzieć na te pytania, warto najpierw przypomnieć treść tego proroctwa:

„Ustalono siedemdziesiąt tygodni nad twoim narodem i twoim świętym miastem, by położyć kres nieprawości, grzech obłożyć pieczęcią i odpokutować występki, a wprowadzić wieczną sprawiedliwość, przypieczętować widzenie i proroka i namaścić to, co najświętsze. Ty zaś wiedz i rozumiej: Od chwili, kiedy wypowiedziano

słowo, że nastąpi powrót i zostanie odbudowana Jerozolima, do Władcy-Pomazańca – siedem tygodni i sześćdziesiąt dwa tygodnie; zostaną odbudowane dziedziniec i wał, w czasach jednak pełnych ucisku. A po sześćdziesięciu dwóch tygodniach Pomazaniec zostanie zgładzony i nie będzie dla niego... Miasto zaś i świątynia zginie wraz z wodzem, który nadejdzie. Koniec jego nastąpi wśród powodzi, i do końca wojny potrwać zamierzone spustoszenia. Utrwali on przymierze dla wielu przez jeden tydzień. A około połowy tygodnia ustanie ofiara krwawa i ofiara z pokarmów. Na skrzydle zaś świątyni będzie ohyda ziejąca pustką i przetrwa aż do końca, do czasu ustalonego na spustoszenie” (Dn 9.24-27, Biblia Tyśiąclecia, wydanie trzecie poprawione).

Okres 70 tygodni

Z powyżej przytoczonego fragmentu wynika, że 70 tygodni dzieli się na trzy okresy: na 7 tygodni (odbudowa miasta i świątyni), 62 tygodnie (m.in. czas ucisku i zbzczenia świątyni na rozkaz **Antiocha IV** – por. 1 Mch rozdz. 1) i ostatni tydzień (działalność Pomazańca i jego śmierć, zburzenie Jerozolimy i świątyni).

Zdaniem wielu badaczy, szczególnie protestanckich, 70 tygodni – zważywszy na kolejne zniszczenie Jerozolimy i świątyni – to zatem nie literalne 490 dni, ale – zgodnie z biblijną zasadą „dzień za rok” (Ez 4.6) – 490 lat. To znaczy, że pierwszy okres obejmuje 49 lat, drugi – 434 lata (razem 483 lata), ostatni – 7 lat.

Prorok Daniel otrzymał więc proroctwo, które zarówno w egzegezie chrześcijańskiej, jak i w tradycji żydowskiej (np. **Ibn Ezra**, **Nachmanides**) odnoszono do Izraela i czasów mesjańskich. A oto i kilka zapowiedzi zawartych w tym proroctwie:

- Izraelici wrócą do swej ziemi i odbudują Jerozolimę;
- Pojawi się długo oczekiwany Pomazaniec, który zostanie zabity i przez swą śmierć zniesie ofiary krwawe i z pokarmów;
- Dojdzie do profanacji i zniszczenia świątyni oraz zburzenia Jerozolimy.

Od jakiej jednak daty należy rozpocząć liczyć okres 70 tygodni?

Zgodnie ze słowami Gabriela, okres ten rozpoczyna się „od chwili, kiedy wypowiedziano słowo, że nastąpi powrót i zostanie odbudowana Jerozolima” (w. 25).

Istnieje jednak pewien problem z ustaleniem tej daty, ponieważ wydane były trzy dekrety królów perskich. Pierwszy – wydany w roku 538 p.n.e. przez **Cyrusa** – dotyczył powrotu Żydów z niewoli babilońskiej oraz budowy świątyni w Jerozolimie (Ezd 1.1-4); drugi był dekret **Dariusza** z roku 520 to (Ezd 6.6-12); trzeci z

kolei to dekret **Artakserksesa I** wydany w roku 457 (niektórzy podają rok 455, inni 458 r. – por. Ezd 7.7-8,11-26).

Jako najważniejszy uznaje się jednak dekret z 457 r. Od tej też daty należy liczyć okres 70 tygodni. To znaczy, że jeśli do 457 r. dodamy 483 lat (49 i 434 lat), to otrzymamy rok 27 n.e., czyli rok rozpoczęcia działalności Pomazańca. Proroctwo to zapowiada bowiem czas wystąpienia Mesjasza i jego „namaszczenie” do służby (hebr. słowo *Masziaħ* oraz gr. *Christos* oznacza „namaszczone” lub „pomazany”). W przypadku zaś Jezusa wydarzenie to – jak mówi Nowy Testament – miało miejsce w dniu jego chrztu i namaszczenia Duchem Świętym (Mt 3.16; Łk 3.21-22; 4.18-21; Dz 10.37-38).

Co ciekawe, z pism Nowego Testamentu wynika też, że Żydzi rzeczywiście w I wieku n.e., czyli na początku ostatniego „tygodnia” (7 lat), spodziewali się przyścia Mesjasza (por. Mk 1.15; Łk 3.15; J 1.19-20; Ga 4.4). Warto też dodać, że według Ewangelii rozpoczęcie działalności Chrystusa – zgodnie z proroctwem i biblijną ideą roku jubileuszowego (Kpł 25.8-10) – nastąpiło jesienią (wrzesień/październik). Wyraźną aluzję do tego właśnie wydarzenia zawiera chociażby Ewangelia Łukasza, która wspomina o „miłościwym roku Pana” (4.18-19).

Chronologia mesjańska

Proroctwo z Księgi Daniela zapowiada jednak nie tylko czas wystąpienia Mesjasza, gdy jeszcze będzie stała świątynia, ale również czas działalności, śmierci oraz wielowymiarowość jego dzieła.

To znaczy, że zgodnie z powyższym proroctwem, służba Mesjasza miała trwać około trzech i pół lat. Następnie, w połowie ostatniego tygodnia, czyli na wiosnę 31 r. n.e., Mesjasz miał zostać zabity, a jego śmierć miała położyć kres ofiarom krwawym i z pokarmów (Dn 9.27). Zniosła więc świątynny system ofiarniczy, tak jak to zapowiedział Daniel, co ostatecznie nastąpiło wraz ze zburzeniem świątyni jerozolimskiej w 70 r. n.e.

Jak widać, w proroctwie o 70 tygodniach na szczególną uwagę zasługuje ostatni „tydzień” (w. 27) oraz wydarzenia, jakie miały się w nim rozegrać. Warto to podkreślić, ponieważ niektórzy uważają, że ów ostatni „tydzień” (7 lat) został zawieszony w czasie aż do pojawienia się antychrysta w Jerozolimie w czasach końca. Cokolwiek by powiedzieć o tej interpretacji, jedno jest pewne: jest ona nie do przyjęcia chociażby z tego powodu, że **Mesjasz nie miał zostać zabity w 69 tygodniu, lecz po tym okresie, czyli w 70 tygodniu** (w. 26). W tym to okresie, „około połowy tygodnia” (w. 27) miał zawrzeć przymierze (por. Jr 31.31-34; Hbr

8.6-13; 10.14-18) i znieść ofiary, które były jedynie cieniem wskazującym na niego – rzeczywistego „Baranka Bożego, który gładzi grzech świata” (J 1.29, por. Hbr 10.1-18), który „nie przyszedł, aby mu służyło, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu” (Mt 20.28).

Proroctwo to koncentruje się zatem na dziele Mesjasza, a nie na działalności antychrysta. Mówi też ono o skutkach odrzucenia Mesjasza: „Miasto i świątynia zginie wraz z wodzem, który nadejdzie. Koniec jego nastąpi wśród powodzi, i do końca wojny potrwają zamierzone spustoszenia” (w. 26). Czyż tak się nie stało, kiedy wojska **Tytusa** w 70 roku n.e. zniszczyły Jerozolimę i świątynię i nastał długi okres rozproszenia i prześladowań Żydów?

Co prawda te tragiczne dla Żydów wydarzenia rozpoczęły się dopiero w 70 r. n.e., czyli prawie 40 lat od wydarzeń 70 „tygodnia”. Warto jednak zauważyć, że – według Ewangelii – były one skutkiem odrzucenia Chrystusa, który powiedział: „Przyjdą na ciebie dni, że twoi nieprzyjaciele usypią wał wokół ciebie i otoczą, i ścisną cię zewsząd. I zrównają cię z ziemią i dzieci twoje w murach twoich wytępią, i nie pozostawią z ciebie kamień na kamieniu, dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia swego” (Łk 19.43-45, Biblia Polska). Wiążą się one zatem bezpośrednio z tym proroctwem.

Zbawienne skutki

Proroctwo Daniela, a właściwie Gabriela, interesujące jest jednak nie tylko ze względu na dość dokładną chronologię wydarzeń, ale także ze względu na zbawienne skutki dzieła Mesjasza. Zapowiedziano je następująco. Po pierwsze – „przypieczętowany będzie grzech i zmazana wina” (w. 24). To znaczy, że Chrystus nie przyszedł po to, żebyśmy na przykład przez dwa dni obchodzili tzw. Boże Narodzenie (nie znamy dnia jego urodzin), a potem o Nim zapomnieli, ale po to, byśmy przez niego mogli zostać całkowicie uwolnieni od winy oraz od mocy grzechu (Mt 1.21; 9.12-13; 11.28; J 8.34,36). Po drugie – „przywrócona będzie wieczna sprawiedliwość” (w. 24), ponieważ Chrystus nie przyszedł tylko po to, by oczyścić i uwolnić swego ludu od grzechów jego (Mt 1.21), ale także zapoczątkować erę sprawiedliwości, czyli erę Królestwa Bożego, tak aby jego obywatele, „usprawiedliwieni z wiary” (Rz 5.1), „stali się [także] sługami sprawiedliwości” (Rz 6.18). Krótko mówiąc, Chrystus przyszedł przemieniać życie ludzi. Po trzecie – „potwierdzi się widzenie i prorok” (w. 24). To zaś oznacza, że wszystkie te proroctwa zapowiedzi mają się całkowicie wypełnić, co też się stało. Przypomnijmy, że prorok Daniel przepowiedział nie tylko czas nadejścia Mesjasza w ostatnim „tygodniu”,

czyli **po 483 latach od wydania dekretu o odbudowie Jerozolimy** (w. 25-26), ale również czas jego publicznej działalności i śmierci, która – zgodnie z prorocstwem – musiała nastąpić przed ponownym zniszczeniem Jerozolimy i świątyni, a więc przed rokiem 70 n.e. I tak dokładnie się stało. „Albowiem prorocstwo nie przychodziło nigdy z woli ludzkiej, lecz wypowiadali je ludzie Boży, natchnieni Duchem Świętym” (2 P 1.21).

Oto jest powód, dla którego żadna inna księga Starego Testamentu nie wywoływała dotąd tak dużego zainteresowania jak Księga Daniela. Jezus powiedział: „Gdy ujrzycie na miejscu świętym ohydę spustoszenia, którą przepowiedział prorok Daniel – kto czyta, niech uważa” (Mt 24.15). Ze słów tych wynika, że księga ta zasługuje więc na szczególną uwagę nie tylko dlatego, że mówi o czterech imperiach (Dn 2; 7), czasie i miejscu wystąpienia Mesjasza (Dn 9), ale także dlatego, że mówi o „ohydzie spustoszenia”, która odnosi się zarówno do ucisku w czasach Antiocha IV i zniszczenia Jerozolimy przez Rzymian (Mk 13.14), jak i do Rzymu papieskiego, który jako spadkobierca Imperium Rzymskiego w podobny sposób przez całe wieki pustoszył dziedzictwo Jakuba, zmienił przykazania Dekalogu, doprowadził do bałwochwalstwa i przywłaszczył sobie boskie atrybuty i kompetencje (Dn 7.7-8, 19-21, 23-26, por. Dz 20.29-30; 2 Tes 2.1-12).

Ale to nie wszystko, ponieważ księga ta zapowiada i każe nam także oczekiwać Syna Człowieczego, któremu „dano władzę i chwałę, i królestwo, aby mu służyły wszystkie ludy, narody i języki. Jego władz – władzą wieczna, niezmienna, jego królestwo – niezniszczalne” (Dn 7.14). Czas więc najwyższy, aby uświadomić sobie, że to jest właśnie ten właściwy adwent (łac. *adventus* – przyjście, nadejście), o którym należy pamiętać stale, a nie tylko przez kilka dni w roku.

Imponujący intelekt

Skąd u Żydów tak imponująca inteligencja? Z czego to wynika? Co jest kluczem do mądrości? Czy naród ten posiada jakąś szczególną wiedzę tajemną? Czy kabała jest pokłosiem tej wiedzy?

Właściwie na pytania te można by odpowiedzieć jednym zdaniem – że Żydzi po prostu wiedzą, jak się uczyć. Bowiem od ponad 2 tysięcy lat miejscem powszechnego nauczania – szczególnie od zburzenia świątyni w 70 r. n.e. – była synagoga (hebr. *bejt ha-kneset* – oznacza „dom zgromadzenia”), gdzie studiowano nie tylko

Prawo Pięcioksięgu i komentarze do Biblii, ale także uprawiano naukę. Z tego też powodu w późniejszych wiekach w języku ludowym synagogę często określano terminem *szul*, czyli „szkoła”. Judaizm bowiem od samego początku żywił głębokie przekonanie, że wiedza to potęga. Dlatego też dzieci żydowskie – dziś już nie w synagogach, ale w szkołach publicznych: świeckich i religijnych – rozpoczynają naukę w wieku 6 lat, a w różnego typu przedszkolach już w wieku 3, a nawet 2 lat. Żydzi wpajają swoim dzieciom od najmłodszych lat ogromny szacunek do nauki i zdobywania wiedzy. Edukację traktują oni po prostu jako klucz do przyszłości, siły, przetrwania i powodzenia w życiu.

Zgodnie z opinią samych Żydów ich wybitna inteligencja nie wynika zatem ze znajomości jakiejś tajemnej wiedzy, ale jest rezultatem wychowania opartego na wartościach żydowskich (edukacja jest jedną z takich fundamentalnych wartości) oraz tradycji religijnej. Jedna z biblijnych obietnic mówi: *„I uczyni cię Pan [JHWH] głową, a nie ogonem, i będziesz zawsze tylko na górze, a nigdy nie będziesz na dole, jeżeli będziesz słuchał przykazań Pana [JHWH], Boga twego”* (Pwt 28.13). Można więc powiedzieć, że ich górujący intelekt bezpośrednio związany jest przede wszystkim z ich dziedzictwem kulturowym i moralnym opartym na Prawie Pięcioksięgu.

Prawdą jest, że współcześnie większość Żydów nie jest religijna. Ale prawdą jest również i to, że ta sama większość została wychowana w środowisku religijnym i również podlegała wpływom żydowskiej tradycji, co na trwałe zapisało się w ich świadomości i podświadomości. Znany żydowski pisarz **Herman Wouk** twierdzi, że nawet jeśli dziś większość dzieci żydowskich prowadzi zlaicyzowane życie, to jednak kiedy przychodzi śmierć, *„uroczyste wyrecytowanie Kadiszu [wyraża wiarę w Boga, poddanie się Jego woli i Jego wyrokowi], tak bezpośrednio związanego z utraconymi rodzicami, stanowi symboliczne odnowienie przerwanego łańcucha. I dzięki odmawianiu Kadiszu w takich okolicznościach często następuje powrót do judaizmu, niekiedy całkowity”* („To jest mój Bóg”, Wydawnictwo Alfa, Warszawa 2002, s. 163).

O tym związku inteligencji z wiarą mówi właściwie cała Biblia. Według Księgi Daniela to Bóg *„udziela mądrości mądrym, a rozumnym rozumu. On odsłania to, co głębokie i ukryte”* (2.21-22). Poza tym – jak już wyżej wspomniano – o wybitnej inteligencji Żydów decyduje ich umiłowanie mądrości i poszukiwanie jej właściwie od zawsze (por. Prz 2.1-6). Na stronie internetowej poświęconej judaizmowi czytamy:

„Żydzi od tysięcy lat byli nazywani »Ludem Księgi«. Tą księgą była i jest Tora. Pokolenia żydowskich chłopców od tysięcy lat zajmowały się nauką czytania,

pisania, rozumienia tekstu i jego analizowania w systemie pierwszego w historii powszechnego szkolnictwa (I wiek n.e. – już wówczas talmudyczny traktat Bawa Batra [21b] wyznacza wiek rozpoczęcia nauki na 6 lub 7 lat). Praktycznie od tysięcy lat nie istnieją żydowscy mężczyźni-analfabeci. Księgi od zawsze otaczane są wyjątkowym szacunkiem. W rodzinach żydowskich od pokoleń ceniono wykształcenie, mądrość i wiedzę, a mniejsze znaczenie przywiązywano do sprawności fizycznej. Wzorem żydowskim był mędrzec, który nie tylko koncentrował się na religii, ale także na wiedzy świeckiej – jak np. **Majmonides**, który by wielkim komentatorem Tory i Talmudu, ale także filozofem i lekarzem. Religijnym przykazaniem judaizmu było i jest okazywanie szacunku mędrcom i ludziom reprezentującym wykształcenie i wiedzę. Przed mędrce – w zgodzie z Halachą trzeba wstać (...). Jeżeli Grecy wieńczyli swoich atletów, średniowieczni Europejczycy – rycerzy i świętych, a współczesny człowiek Zachodu – artystów i celebrytów, to Żydzi konsekwentnie przez tysiące lat wyróżniają ludzi intelektu, wiedzy i pracowitości” (www.the614thcs.com/40.1038.0.0.1.0.phtml).

Warto też przypomnieć, że to właśnie wspomniany Majmonides (Mosze Ben Majmon, zwany też Rambam, od połączonych inicjałów imienia) wprowadził do religii elementy racjonalności. Uważał bowiem, że każdy człowiek może wierzyć, ponieważ można osiągnąć przez myślenie. Co ciekawe, on też napisał 13 artykułów wiary, które aż do dziś stanowią credo wyznawców judaizmu.

Przykładem wyjątkowości żydowskiego intelektu są jednak nie tylko dawni mędrzy żydowscy, ale także, a może przede wszystkim współcześni wybitni naukowcy, artyści, pisarze oraz finansisci. Świadczy o tym już sama, jakże imponująca lista żydowskich noblistów. Tym bardziej że wszyscy Żydzi to zaledwie około 0.25procent ludności świata, a jednak to oni są posiadaczami aż 27 procent Nagród Nobla w naukach ścisłych i 28 procent w dziedzinie medycyny.

O tym, że dla Żydów priorytetem jest wysoki poziom wiedzy niemalże w każdej dziedzinie, świadczą również ich sukcesy w rolnictwie (choćby największa wydajność mleka od krów), urbanizacji miast i osiedli oraz przemyśle. **Szymon Peres** w wywiadzie udzielonym w 2008 r. mówił o tym tak:

*„Izrael powstał w najbardziej zafolowanej części Bliskiego Wschodu, na słonych bagnach i pustynnych piaskach obfitujących tylko w moskity, komary i zarazki malarii. Nam udało się zbudować świetnie prosperujące nowoczesne rolnictwo”. Później, kiedy pustynne i bagniste tereny zamieniono w przysłowiowy raj, „inwestowanie w rolnictwo zastąpiliśmy nauką: izraelski hi-tech jest bardzo często lepszy niż amerykański, **nasza medycyna stoi na najwyższym światowym poziomie**. Słowem – mamy, co jeść, choć przed powstaniem Izraela,*

to była głodna ziemia. Mamy lekarstwa, dbamy o własne bezpieczeństwo. Tyle udało się zdziałać w państwie, które powstało raptem 60 lat temu, przeszło przez siedem wojen i dwie palestyńskie intifady („Gazeta Wyborcza”, 12-13 kwietnia 2008).

O intelektualnym potencjale narodu żydowskiego – według Peresa – świadczy również odrodzenie języka hebrajskiego. *„Udało się ożywić język, i to jest nasz kolejny powrót w miejsce, które zdawało się bezpowrotnie utracone. Dzisiaj to oczywiste, że w Izraelu mówi się językiem z czasów proroków. Ale zważmy – Włosi nie mówią po łacinie, choć są niejako spadkobiercami starożytnego Rzymu. Grecy nie mówią antyczną greką, a Egipcjanie nie mówią po egipsku. Tymczasem hebrajski żyje i się rozwija”* (tamże).

Jak widać, wysoki poziom inteligencji narodu żydowskiego nie zależy zatem od jakiegś niedostępnej nam wiedzy tajemnej – ów mistycyzm żydowski oparty na kabale, strzeżony przez wieki, jest dziś dostępny dla każdego, kogo tylko na to stać – ale raczej od wielowiekowego doświadczenia historii innych narodów, znajomości ich kultury i języków, a także od szczególnych wymagań intelektualnych judaizmu, który od 2 tysięcy lat głosi: *„Nieuczony nie może być pobożny”* (traktat talmudyczny).

Co zatem z kabałą, czyli tajemną wiedzą żydowską?

Kabała (hebr. „tradycja”, „spuścizna tradycji”) to termin określający mistyczno-ezoteryczny system interpretacji Biblii, zakładający, że skoro każda z 22 liter w alfabecie hebrajskim jest równocześnie cyfrą, to musi mieć ona również jakiegś ukryte znaczenie. Podstawowym źródłem tego systemu jest „Sefer Jecira” (Księga Stworzenia) z II lub III w. po Chrystusie. Zawiera ona koncepcję stworzenia i funkcjonowania świata przy pomocy dziesięciu emanacji. Ponadto zawiera także naukę o ukrytym sensie liter alfabetu hebrajskiego. Drugim fundamentalnym źródłem kabalistyki jest „Sefer ha-Zohar” (Księga Blasku), powstała w XIII w. Księga ta przede wszystkim zawiera komentarz do Tory. Twierdzi, że do Boga przybliżyć się można jedynie poprzez gematrię, czyli przekształcenia każdego słowa w wartość liczbową. Tylko bowiem w ten sposób można rzekomo wnikać w ukryty sens tekstu biblijnego. Czy potwierdza to jednak sama Biblia?

Oto co czytamy w Księdze Powtórzonego Prawa: *„To, co jest zakryte, należy do Pana [JHWH], Boga naszego, a co jest jawne, do nas i do naszych synów po wieczne czasy, abyśmy wypełniali wszystkie słowa tego zakonu”* (29.28). Tekst ten wyraźnie rozdziela prawdy ukryte od prawd objawionych. To znaczy, że chociaż pewne sprawy są dla ludzi okryte tajemnicą, to jednak Bóg nie objawił swemu ludowi czegoś, czego ten nie mógłby zrozumieć.

Co więcej, obowiązkiem i przywilejem zarazem każdego Żyda, i to od samego początku, była religijna edukacji swoich dzieci: *„Niechaj słowa te, które Ja ci dziś nakazuję, będą w twoim sercu. Będziesz je wpajał w swoich synów i będziesz o nich mówił, przebywając w swoim domu, idąc drogą, kładąc się i wstając”* (Pwt 6.6—7).

Powyższe wersety świadczą również o tym, że podstawowe prawdy wiary zawarte w Biblii są zrozumiałe nawet dla dzieci. Tym bardziej jeśli rodzice są dla nich przykładem właściwego postępowania i w należyty sposób im je przedstawiają, a nawet zachęcają do samodzielnego ich zgłębiania.

O tym, że edukacja biblijna i zrozumienie Pism nie jest zarezerwowane dla wtajemniczonych, biblistów, teologów i religioznawców, świadczą również słowa apostoła Pawła skierowane do Tymoteusza: *„Ale ty trwaj w tym, czegoś się nauczył i czego pewny jesteś, wiedząc, od kogoś się tego nauczył. I ponieważ od dzieciństwa znasz Pisma święte, które cie mogą obdarzyć mądrością ku zbawieniu przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany”* (2 Tm 3.14-17).

Zatem Biblia nie potwierdza, że do zrozumienia Pism i zdobycia mądrości należy najpierw zapoznać się z jakąś tajemną wiedzą – tajnikami żydowskiej kabały. Mówi jednak wyraźnie o wielkości narodu żydowskiego. *„Czym więc góruje Żyd?(...) Wielki pod każdym względem”*, bo to *„im zostały powierzone wyrocznie Boże”* (Rz 3.1-2, por. Rz 11.28-29), także *„zbawienie pochodzi od Żydów”* (J 4.22). Chrześcijanie wierzą też w żydowskiego Mesjasza – Jezusa Chrystusa (por. Rz 9.4-5; 11.28-29), który powiedział: *„Każdy, kto słucha tych słów moich i wykonuje je, będzie przyrównany do męża mądrego, który zbudował dom swój na opoce”* (Mt 7.24). Mądrym może więc być każdy, kto respektuje Bożą wolę (Prz 1.7; 9.10). Bóg objawia bowiem swoje tajemnice nawet „prostaczkom” (Mt 11.25).

Apendyks

Izrael Boży

Czytając cykl „Izrael w świetle proroctw”, odniosłam wrażenie, że usiłuje Pan bezpodstawnie wywyższać naród żydowski, nie bacząc na nauki zawarte chociażby w Dziejach Apostolskich (10.34-35) i Liście do Galacjan (3.28-29). Przecież apostoł Paweł wyraźnie napisał, kto faktycznie jest Żydem (Rz 2.28-29). Nie rozumiem więc dlaczego usilnie dąży Pan do wywyższenia Żydów? Przecież to większość Żydów wrzeszczała: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj go” (Łk 23.21) i „Krew jego na nas i na dzieci nasze” (Mt 27.28). Czyż nie w ten właśnie sposób ściągnęli oni przekleństwo nie tylko na siebie, ale także na wszystkich swoich potomków żyjących w wiekach następnych? Poza tym dlaczego mielibyśmy obstawać po stronie Żydów, skoro tylko „resztką” z nich przyjęła Jezusa jako Mesjasza?

Taki oto list, tyle że o wiele obszerniejszy, otrzymałem od naszej Czytelniczki, po ukazaniu się cyklu „Izrael w świetle proroctw”. A oto moja odpowiedź na zarzuty w nim zawarte.

Po pierwsze – nigdy nie kwestionowałem stwierdzenia, że *„Bóg nie ma względu na osobę”* oraz że *„w każdym narodzie miły mu jest ten, kto się go boi i sprawiedliwie postępuje”* (Dz 10.34-35). Tekst ten nie oznacza jednak, że Żydzi zostali pozbawieni swego wyjątkowego statusu. Czytamy przecież, że *„co do wybrania, są umiłowanymi ze względu na praojców. Nieodwołalne są bowiem dary i powołania Boże”* (Rz 11.28-29).

Ich miejsca i roli w Bożych planach nie podważają również słowa: *„Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie. A jeśli jesteście Chrystusowi, tedy jesteście potomkami Abrahama, dziedzicami według obietnicy”* (Ga 3.28-29). W słowach tych apostoł Paweł sprzeciwiał się bowiem wszelkim podziałom społecznym, uprzedzeniom rasowym i klasowym, nie podważał jednak statusu narodu żydowskiego jako narodu wybranego.

Po drugie – św. Paweł nie twierdził również, jak niektórzy uważają, w tym Czytelniczka, że to chrześcijanie są prawdziwymi Żydami (Rz 2.26-29) Twierdził natomiast, że są nimi ci, którzy narodzili się w żydowskiej rodzinie i oddają chwałę Bogu (etymologicznie słowo „Żyd” oznacza „chwalca Boży”)*. Uważał też, że nie wszyscy rodowici Żydzi mają prawo do tego miana. Kto bowiem postępuje wbrew

woli Boga, ten w ogóle nie jest Żydem, czyli chwalcą Boga, lecz Jego przeciwnikiem. Pisał: „*Nie wszyscy, którzy pochodzą z Izraela, są Izraelem*” (Rz 9.6, por. J 1.47).

Oczywiście nie oznacza to, że wierzący z pogan, mimo Bożego usynowienia i zbawienia, są Żydami. Można co najwyżej powiedzieć, że są nimi w duchowym sensie, ale nie w znaczeniu dosłownym. Przemawiają zresztą za tym następujące argumenty:

1) Szerszy kontekst Listu do Rzymian (2.17-3.20), dotyczący głównie Żydów.

Chociaż bowiem Paweł wspominał również o nie-Żydach (w.24-27), to jednak w wersetach następnych czytamy już tylko o nich (w. 28-29).

2) Różnice wynikające z Bożego wyboru „*Izraelitów, do których należy synostwo i chwała, i przymierza, i nadanie zakonu, i służba Boża, i obietnice, do których należą ojcowie z których pochodzi Chrystus według ciała*” (Rz 9.4-5).

Przyjrzyjmy się bliżej tym elementom, które świadczą o tym, że prawdziwy Żyd jest „*wielki pod każdym względem*” (Rz 3.2).

Po pierwsze – do nich należy synostwo, ponieważ to o nich Bóg powiedział: „*Moim pierworodnym jest Izrael*” (Wj 4.22, por. Oz 11.1).

Po drugie – z nimi była chwała (szekina), czyli Boża obecność, która manifestowała się widzialnie w postaci słupa ognia i obłoku na pustyni (Wj 13.21-22) i w Przybytku (Wj 40.34-38).

Po trzecie – ich są przymierza, bo Bóg zawarł je nie tylko z Abrahamem (rdz 17) i z Izraelem pod górą Synaj (Wj 19-24), ale także zawarł z nimi Nowe Przymierze (Jr 31.30-34, por. Mt 26.28).

Po czwarte – Żydom powierzono także zakon i wyrocznie Boże (Rz 3.2, por. Hbr 1.1) i to oni przez całe wieki stali na stanowisku niezmienności Dekalogu oraz absolutnego monoteizmu, a nie chrześcijaństwo.

Po piąte – im też w pierwszej kolejności powierzona została służba Boża, która kierowała się tym, aby „*oddawać cześć Bogu tak, jak mu to miłe; z nabożnym szacunkiem bojaźnią*” (Hbr 12.28).

Po szóste – do nich należą obietnice, a niektóre z nich wypełniły się wraz odrodzeniem państwa Izrael w 1948 r. Czytamy też, że „*nie zawiodła żadna dobra obietnica, jaką uczynił Pan domowi izraelskiemu. Spełniły się wszystkie*” (Joz 21.45).

Po siódme – do nich należą ojcowie. Nawet Stwórca nazwany został Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba (Mt 22.32).

Po ósme – z nich wywodzi się Mesjasz, który został „posłany tylko do owiec zaginionych w Izraela” (Mt 15.24) i podkreślał, że „zbawienie pochodzi od Żydów” (J 4.22).

Jak widać, Żydzi posiadają z niczym nieporównywalne dobra pochodzące od Boga, który obiecał błogosławić świat poprzez Izraela: ich praojców, przymierza, Biblię, obietnice, a przede wszystkim poprzez żydowskiego Mesjasza. Chrześcijaństwo nie powinno więc gardzić Izraelem, próbować zająć jego miejsca, ani też rościć sobie prawa do nazwy „Izrael Boży” (Ga 6.16). Tym bardziej że tekst z Listu do Galacjan wyraźnie wskazuje na rozróżnienie między „tymi wszystkimi, którzy tej zasady trzymać się będą (patrz werset 15), i nad Izraelem Bożym” (Ga 6.16).

Co prawda **David H. Stern** pisze, że „dodając słowa: »a także nad Izraelem Bożym«, Sza’ul obejmuje modlitwą innych wierzących, poza Galacją”, ale nieco dalej dodaje, że „Żydzi jednakże zarezerwowali słowo »Izrael« dla samych siebie jako ludu Bożego, ludu obietnicy, nie-Żydzi natomiast nie używali go wcale” („Komentarz żydowski do Nowego Testamentu”, s. 788).

Potwierdza to również tekst z Listu do Rzymian, w którym Paweł wyraźnie rozróżnia między wierzącymi nie-Żydami a Żydami. Pisał: „A żebyście nie mieli zbyt wysokiego o sobie mniemania, chcę wam bracia, odsłonić tę tajemnicę: zatwardziałość przyszła na część Izraela aż do czasu, gdy poganie w pełni wejdą, i w ten sposób będzie zbawiony cały Izrael, jak napisano: Przyjdzie z Syjonu wybawiciel i odwróci bezbożność od Jakuba” (11.25-26).

Krótko mówiąc, chociaż wierzący nie-Żydzi włączeni są do „społeczności izraelskiej” (Ef 2.12), to jednak określenie „Izrael Boży” odnosi się do narodu żydowskiego, a nie do tego czy innego Kościoła.

A co ze słowami: „Krew jego na nas i na dzieci nasze” (Mt 27.28)? Czy słowa te – jak pisze Czytelniczka – rzeczywiście ściągnęły przekleństwo na wszystkich Żydów?

Jest to niemożliwe z prostego powodu: nie wszyscy Żydzi podzielali to stanowisko. D.H. Stern pisze o tym tak: „Tłuszcza nie może przemawiać jako czyjkolwiek reprezentant, nie mówiąc już o tym, aby mogła reprezentować cały naród. Poza tym w świetle Ezechiela [18.4] nikt nie może ściągnąć przekleństwa na pokolenia jeszcze nienarodzone. Ponadto (...) Jeshua modlił się »Ojcze, przebacz im, bo nie rozumieją, co robią« (Łk 23,34)” (tamże, s. 124).

Ten ostatni aspekt, dotyczący nieświadomości, potwierdzony został również w Dziejach Apostolskich, w słowach apostoła Piotra: „A teraz, bracia, wiem, że w nieświadomości działaliście, jak i wasi przełożeni” (3.17, por. 1 Tm 3.13).

Nie jest też prawdą, że tylko niewielka część Żydów przyjęła Jezusa jako Mesjasza. Nowy Testament podaje bowiem, że Jezus miał wielu zwolenników. Na przykład w Ewangelii Łukasza czytamy o „*niezliczonych rzeszach ludu*” (Łk 12.1), o tym, że „*cały lud (...), słuchając go, garnał się do niego*” (19.48, por. Mt 21.46).

Chociaż z chwilą Jego śmierci sytuacja ta na krótko uległa zmianie, to już w dzień Pięćdziesiątnicy „*pozyskanych zostało (...) około trzech tysięcy dusz*” (Dz 2.41). „*Pan zaś codziennie pomnażał liczbę tych, którzy mieli być zbawieni*” (Dz 2.47), tak że liczba samych tylko mężczyzn wzrosła niebawem do pięciu tysięcy (Dz 4.4). Z każdym dniem „*przybywało też coraz więcej wierzących w Pana, mnóstwo mężczyzn i kobiet*” (Dz 5.14) tak, że arcykapłan i wszyscy z jego otoczenia (Dz 5.17), „*obawiali się ludu, aby ich nie ukamienowano*” (Dz 5.26), bo nie tylko prosty lud przyjmował dobrą nowinę (Dz 6.1), ale „*także znaczna liczba kapłanów przyjmowała wiarę*” (Dz 6.7).

Warto więc podkreślić, że pierwotna wspólnota mesjaniczna składała się prawie wyłącznie z Żydów. Dzieje Apostolskie mówią wręcz o „*tysiącach Żydów, którzy uwierzyli*” (Dz 21.20). W komentarzu do tego tekstu Stern pisze: „*Większość przekładów angielskich (a także polskich) tłumaczy gr. myriades jako „tysiące”, tymczasem słowo to, podobnie jak hebrajski odpowiednik r'wawot, oznacza dosłownie „dziesiątki tysięcy”*” (tamże, s. 465).

Nie wiemy, rzecz jasna, ilu Żydów przyjęło Jezusa, ale chociaż była to mniejszość, to jednak zapoczątkowała ona dzieło ewangelizacji – począwszy od Jerozolimy, aż po krańce Imperium Rzymskiego (Dz 1.8). Stern szacuje, że przed upadkiem Jerozolimy społeczność Żydów mesjanicznych mogła liczyć przynajmniej 400 tysięcy. Co jednak wpłynęło na to, że ten wzrost populacji wierzących żydowskiego pochodzenia został zahamowany? Czy tylko upór duchowych przywódców Izraela?

Przyczyn na pewno jest wiele. Przede wszystkim nie miały wpływ na to miały powstania żydowskie. Chrześcijanie bowiem dystansowali się do nich, a to „*zostało potraktowane przez Żydów niemessianicznych jako nielojalność względem narodu w chwili wojny i stało się przyczyną odrzucenia żydowskich wierzących w Mesjasza i ustanowienia sankcji przeciwko nim*” (tamże, s. 244).

Po drugie – przyczynił się do tego również wzrost dominacji wierzących z greckiego i rzymskiego kręgu kulturowego. Przypomnijmy, że do Żydów oraz żydowskiego dziedzictwa wiary zaczęto odnosić się niechętnie począwszy od **Barnaby** (ok. 100 r. po Chrystusie) i **Ignacego z Antiochii** (II w.), którzy w swoich pismach zniechęcali wiernych do wszelkich kontaktów z Synagogą oraz z tym wszystkim, co żydowskie. Później było już tylko gorzej, bo tzw. teologia zastępstwa nie tylko

głosiła, że to Kościół jest Izraelem Bożym, ale także przyczyniła się do pogardy i nienawiści wobec Żydów oraz ich prześladowań, które trwały aż do XX wieku.

Ten drugi też powód szczególnie zaważył na stosunkach pomiędzy Żydami a chrześcijanami. Tym bardziej że chrześcijanie aż dotąd żywią do nich niechęć, choć napisano: „*Błogosławieni są ci, którzy cię [Izraela] błogosławią, a przeklęci ci, którzy cię przeklinają*” (Joz 24.9).

*Według Davida H. Sterna (Komentarz żydowski do Nowego Testamentu, s. 228-229): Słowo „Żyd” wywodzi się od hebrajskiego *J'hudi* („Żyd, [...] ogólnie słowiańskie, z łac. *Iudaeus* [od *Judy*] przez romańskie [weneckie?], jak dowodzi z [z j] – Aleksander Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wiedza Powszechna, Warszawa, 1957, s. 669), słowa pochodzącego od źródłosłowu *jada*, oznaczającego „czynić dzięki, chwalić, wyznawać otwarcie i swobodnie”. Być prawdziwym Żydem to być kimś, kto czyni dzięki Bogu, chwali Boga otwarcie i otwarcie, bez zażenowania wyznaje Boga, Jego Słowo, Jego prawdę i Jego miłość, kto jest z Nim w bliskiej więzi (por. Rz 2,28-29).

Dalej dodaje: Nasze słowo „Żyd” poprzez greckie *Ioudaios* pochodzi od hebrajskiego *J'hudi*, pokrewnego słowu *hodaja* („chwała”). Etymologicznie zatem „Żyd” to „chwalca Boga” (tamże, s. 513).

Odbudowa świątyni



Zdaniem wielu ewangelicznych chrześcijan Pismo Święte wyraźnie zapowiada, że Żydzi odbudują świątynię jerozolimską i ponownie zaczną składać w niej ofiary. Zastanawiam się jednak, czy pomysł

ten jest w ogóle realny, zważywszy na to, że na miejscu dawnej świątyni stoi muzułmański meczet. Ponadto, czy odbudowa ta miałaby sens, skoro

nie wiadomo, gdzie znajduje się Arka Przymierza? I jeszcze jedno: czy to prawda, że Żydzi już wcześniej próbowali odbudować swą świątynię?

Rozpocznijmy od stwierdzenia, że Jerozolima to święte miasto trzech religii: judaizmu, islamu i chrześcijaństwa. Miasto to jest również jednym z najbardziej zapalnych zakątków na ziemi, między innymi właśnie dlatego, że pewne ortodoksyjne grupy religijne dążą do odbudowy świątyni.

Prawdą jest też, że takie próby podejmowane były już wcześniej. Po raz pierwszy sprowokował do tego Żydów sam cesarz **Hadrian**, który 129 roku wydał zarządzenie, aby na miejscu zburzonej świątyni przez **Tytusa** zbudować świątynię Jowisza Kapitońskiego. Była to jedna z głównych przyczyn wybuchu powstania żydowskiego pod przywództwem **Szymona Bar Kochby** (132-135) oraz podjęcia odbudowy świątyni jerozolimskiej. Podjęte prace na Wzgórzu Świątynnym zakończyły się jednak niepowodzeniem, kiedy Hadrian zdobył Jerozolimę w 135 roku.

Bezskuteczna okazała się również druga próba odbudowy świątyni, której w latach 360-363 podjął się cesarz **Julian Apostata**, polityczny sprzymierzeniec Żydów. **Aleksander Krawczuk** pisze, że chciał on „w sposób naoczny wykazać nieprawdziwość proroctw Chrystusa. Chodziło mianowicie o słowa, które miał on wypowiedzieć do swych uczniów wskazując na jerozolimską świątynię:

– *Nie pozostanie w niej kamień na kamieniu, który by nie był poruszony!*

Słowa te występują w trzech Ewangeliach (Mateusz 24,1-3; Marek 13,1-4; Łukasz 21,5-7), z pewnością jednak włączono je do tekstu już po zburzeniu przez Rzymian, czyli po roku 70; stanowiły więc typowe »vaticinium ex eventu« – proroctwo wymyślone już po fakcie. Lecz właśnie przyjmując ich autentyczność można było pokusić się o podważenie autorytetu Ewangelii odbudowując świątynię i oddając ją Żydom!

Do tych ostatnich cesarz odnosił się przyjaźnie już od dawna (...).

Do budowy świątyni przystąpiono w Jerozolimie z samym początkiem roku 363. Roboty wszakże nie trwały długo, przerwało je bowiem, jak się wydaje, lekkie trzęsienie ziemi (...).

W każdym razie musiano przerwać prace rozpoczęte z wielkim rozmachem, bo finansowane zarówno przez skarb państwa, jak i przez bogatą ludność żydowską. Zapewne zabrano by się do nich od nowa, gdyby nie inne i coraz poważniejsze zadania, spadające na Juliana lawinowo od

samego początku roku 363; wiązały się one z przygotowywaną wyprawą przeciw Persom” („Julian Apostata”, Warszawa 1987, s. 217, 218).

Niepowodzeniem zakończyła się także trzecia próba odbudowy świątyni w 614 roku, kiedy Żydzi zawarli sojusz z Persami przeciwko Cesarstwu Bizantyjskiemu. Chociaż bowiem perski władca **Chosrow II Parmiz** w 614 r. zdobył Jerozolimę i niejaki **Beniamin** został ogłoszony królem Żydów, to już trzy lata później w 617 r., Persowie odebrali Żydom władzę i wydalili ich z Jerozolimy. Później było już tylko gorzej, ponieważ po zdobyciu Jerozolimy w 629 r. cesarz **Herakliusz** wydał surowe sankcje przeciwko Żydom, nakazując im przyjęcie chrześcijaństwa oraz zakazując wstępu do Jerozolimy. Co prawda Żydzi nie pozwolili sobie narzucić konwersji, ale ich marzenia znów pozostały niespełnione, ponieważ na scenie pojawili się arabscy muzułmanie.

Kiedy zaś w 638 r. wkroczyli oni do Ziemi Świętej, o odbudowie świątyni można było całkowicie zapomnieć. Dlaczego? Ponieważ kalif **Omar** postanowił na jej miejscu wybudować Kopułę na Skale, chociaż wcześniej obiecał pozostawić tzw. święte miejsca w spokoju. Budowę tę rozpoczęto jednak już po jego śmierci, dopiero w 685 r., za rządów kalifa **Abd al-Malika**, i ukończono w roku 691 r. Wtedy też obok Kopuły na Skale w latach 660-691 zbudowany został meczet Al-Aksa. Oba te obiekty sakralne powstały więc na miejscu dawnej świątyni jerozolimskiej i – jak twierdzą muzułmanie – mają upamiętniać one zarówno ofiarowanie starszego syna Abrahama – Ismaela (Biblia mówi o ofiarowaniu Izaaka – Rdz 22), jak i wniebowstąpienie Mahometa na swoim koniu.

O odbudowie świątyni jerozolimskiej długo nie było mowy. Dopiero **Napoleon Bonaparte** na powrót podniósł tę kwestię. Od samego początku sprzyjał on bowiem Żydom i uważał ich za prawowitych spadkobierców Palestyny. Dlatego też, kiedy tylko przybył do Aleksandrii w 1798 r., powołał w Egipcie radę Żydów oraz obiecał, że pomoże im w odbudowie Jerozolimy i świątyni, jeśli tylko pokona Turków. W tym celu Bonaparte miał też zaapelować do Żydów z Azji i Afryki, aby zgrupowali się pod jego sztandarami, by odbudować dawną Jerozolimę. Niestety, chociaż Napoleon „miał zamiar zająć Damaszek, a przedtem zdobyć Saint-Jean-d'Acre i Jerozolimę, gdzie chciał wydać kolejną proklamację zapowiadającą utworzenie niezależnego państwa żydowskiego, przybyli na pomoc Turkom Anglicy zmusili go do odwrotu. Cesarz nie dotarł do Jerozolimy”

(**Jacques Attali**, „Żydzi, świat, pieniądze”, Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 2003, s. 242).

Ponownie nadzieje na odbudowę świątyni ożyły dopiero w 1948 roku, kiedy powstało państwo Izrael. Szczególnie zaś nadzieje te wzrosły po tzw. wojnie sześciodniowej w 1967 r., kiedy Żydzi odzyskali panowanie nad starą częścią Jerozolimy oraz dostęp do najświętszego miejsca Żydów – Ściany Płaczu. Od tego też czasu Żydzi rzeczywiście czynią co tylko możliwe, aby przyspieszyć odbudowę świątyni.

Oczywiście nie wszyscy Żydzi zainteresowani są jej odbudową. Pomyślam tym nie są zainteresowani nie tylko Żydzi niewierzący, ale także Żydzi reformowani, którzy w ogóle nie wierzą w jej odbudowę, oraz skrajni tradycjoniści, którzy uważają, że odbudowa świątyni nastąpi dopiero w erze mesjańskiej.

Oprócz wyżej wymienionych jest jednak w Izraelu i za granicami tego kraju wiele grup, które nie tylko codziennie modlą się o odbudowanie świątyni, ale czynią także starania prawne, aby odzyskać prawo do Wzgórza Świątynnego. Są to głównie Żydzi ortodoksyjni, którzy podkreślają, że miejsce to należy do nich, ponieważ ziemię tę kupił Dawid od Arawny Jebuzejczyka (2 Sm 24.16-25), aby później jego syn Salomon zbudował na niej świątynię (2 Krn 3.1; 6.6).

O tym, jak poważnie Żydzi ortodoksyjni myślą o odbudowie świątyni, świadczy również fakt, że w Jerozolimskiej Jesziwie (szkoła) kształcą przyszłych kapłanów do służby świątynnej. W tym celu sporządzono też prawie wszystkie niezbędne naczynia, przyrządy oraz szaty kapłańskie. Rabbi **M. Yehuda Getz** twierdził nawet, że wie dokładnie, gdzie znajduje się większość skarbów świątynnych. Według niego mają one znajdować się pod Wzgórzem Świątynnym. Podobnie uważał nieżyjący już rabbi **Shlomo Goren**. Twierdził on, że stół świątynny, menora oraz Arka Przymierza są ukryte pod miejscem najświętszym dawnej świątyni jerozolimskiej. Ponoć podczas wspólnie prowadzonych poszukiwań w 1981 r. byli oni niespełna 30 metrów od tych przedmiotów, ale Arabowie podnieśli alarm i rząd izraelski wstrzymał dalsze poszukiwania.

Oczywiście rządowy zakaz bynajmniej nie zniechęcił skrajnie ortodoksyjnych Żydów do podjęcia w ostatnich dziesięcioleciach nowych prób, a nawet zamachów na obiekty muzułmańskie znajdujące się na Wzgórzu Świątynnym. Na szczęście były to zamachy nieudane, bo mogłyby wywołać konflikt na skalę globalną. **Gershon Salomon**, który również brał

udział w tych poszukiwaniach, uważa jednak, że świątynia tak czy owak już wkrótce zostanie zbudowana, bo muszą się przecież wypełnić słowa z Księgi Izajasza: „(...) *mój dom będzie zwany domem modlitwy dla wszystkich ludów*” (Iz 56.7). O jego determinacji świadczy też jego wypowiedź z października 2001 roku.: „*Wiemy, że żyjemy w specjalnych i ostatecznych czasach odkupienia ludu i ziemi Izraela, Góry Świątynnej i Jerozolimy. Robimy i będziemy robić wszystko, aby Trzecia Świątynia została niebawem odbudowana dla chwały Boga Izraela*”.

Wszystko więc zdaje się być gotowe do odbudowy świątyni. Problem stanowi jedynie przejście Wzgórza Świątynnego, a to nie będzie takie łatwe. Mimo to Żydzi wierzą, że i ten problem w końcu zostanie rozwiązany. Niektórzy bowiem uważają, że wystarczy trzęsienie ziemi, a wtedy budowlę muzułmańskie same się zawalą. Czy i kiedy tak się jednak stanie – tego nikt nie wie. Załóżmy jednak, że do tego dojdzie i świątynia rzeczywiście zostanie odbudowana... Co wtedy ze słowami Jezusa Chrystusa: „*Zaprawdę powiadam wam, nie pozostanie tutaj kamień na kamieniu, który by nie został rozwalony*” (Mt 24.2)? Czyżby Jezus się pomylił?

Nie! Ponieważ słowa te wypełniły się w 70 r. n.e. Tak więc, zarówno Żydzi mesjaniczni, jak i ewangeliczni chrześcijanie uważają, że Jezus zapowiedział jedynie zburzenie ówczesnej świątyni. Nie powiedział natomiast, że świątynia nie zostanie odbudowana. Podobnie jak nie powiedział, że Jerozolima nie zostanie odbudowana, chociaż także zapowiedział jej zburzenie (Łk 19.43-44).

Oczywiście także nie wszyscy chrześcijanie zainteresowani są odbudową świątyni w Jerozolimie. Wielu uważa bowiem, że świątynia ta dawno przestała spełniać swoją rolę, ponieważ – jak pisał autor Listu do Hebrajczyków – miała ona znaczenie obrazowe i czasowe – „*do czasu zaprowadzenia nowego porządku*” (Hbr 9.10, por. 7.12,18-19). Czas ten zaś wypełnił się wraz z przyjściem i śmiercią Chrystusa (Kol 2.16-17), który raz na zawsze położył kres krwawym ofiarom (Hbr 10.1-18).

Jak widać, różne odłamy zarówno judaizmu, jak i chrześcijaństwa mają odmienne poglądy na sprawę odbudowy świątyni. Cokolwiek by więc powiedzieć na ten temat, każda ze stron i tak pozostanie przy swoim zdaniu. Jedno jest pewne: ze względu na sytuację polityczną oraz obawy wywołania konfliktu o światowym zasięgu plany odbudowy świątyni na dzień dzisiejszy wydają się mniej realne niż wtedy, gdy na Wzgórzu Świątynnym nie było Kopuły na Skale i meczetu Al-Aksa. Warto też pa-

miętać, że wszystkie poprzednie próby odbudowy świątyni zakończyły się niepowodzeniem. Poza tym gdyby nawet świątynia została odbudowana, Pisma apostołskie kładą nacisk na zupełnie innego rodzaju świątynię, świątynię ludzkich serc (1 Kor 3.16; 9.19; 1 P 2.5). Stwierdzają też wyraźnie, że „*Bóg, który stworzył świat i wszystko, co na nim, Ten, będąc Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach ręką zbudowanych ani też nie służy mu się rękami ludzkimi, jak gdyby czego potrzebował, gdyż sam daje wszystkim życie i tchnienie, i wszystko*” (Dz 17.24-25, por. Dz 7.48; Iz 66.1-2).

Chrystus a millenium (1)

W dwudziestym rozdziale Apokalipsy św. Jana przedstawiona została wizja tysiącletniego panowania Chrystusa. Miliony chrześcijan wierzą, że Chrystus powtórnie przyjdzie na ziemię między innymi po to, aby zabrać ich do nieba, gdzie przez tysiąc lat panować będą razem z nim, rozsądzając ludzkie sprawy. W tym czasie ziemia ma być całkowicie spustoszona (por. Iz 24 rozdz.), a szatan ma być jej jedynym mieszkańcem. Według tej wykładni Chrystus i zbawieni powrócą więc na ziemię dopiero po tysiącletnim pobycie w niebie. Czy tekst Apokalipsy to potwierdza? Czy zbawieni rzeczywiście mają panować z Chrystusem w niebie, czy może na ziemi?

Aby zrozumieć przesłanie zawarte w tekście Janowym i odpowiedzieć na powyższe pytania, należy wziąć pod uwagę całość Pisma Świętego (2 Tm 3.16). Ważne jest bowiem to, co na temat królestwa Bożego mówi cała Biblia, a nie tylko Księga Apokalipsy...

Biblia o królestwie

Przede wszystkim należy zauważyć, że idea Królestwa Bożego pochodzi z Biblii hebrajskiej i nierozdzielnie wiąże się z narodem żydowskim (por. Wj 19.5-6; 2 Krm 13.8). W Księdze Izajasza czytamy bowiem, że wierna „resztką” Izraela nie tylko

będzie doświadczać Bożego błogosławieństwa, ale także zajmie zaszczytne miejsce w Bożym Królestwie:

„Wstąp na wysoką górę, o, zwiastunie Syjonu; podnieś swój głos z mocą, o, zwiastunie Jerozolimy, podnieś [go], nie lękaj się, przemów do miast Jehudy [judzkich]: »Oto wasz Bóg!« Oto Bóg, Elokim, nadejdzie z mocą, a jego ramię władać będzie dla Niego; oto nagroda jest z Nim, a przed Nim Jego odpłata, jak pasterz będzie paść Swoje stado, otoczy ramieniem Swoje owce i będzie [je] niósł przy Swej piersi, będzie wiódł te, które karmią” (Iz 40.9-11, Tora Pardes Lauder, Księga piąta, s. 420).

Nieco później prorok Daniel zapowiedział, że królestwo to powstanie na ruinach imperiów i podzielonych królestw, które *„zmieszą się z sobą, lecz jeden nie będzie się trzymał drugiego, tak jak żelazo nie może się mieszać z gliną. Za dni tych królów Bóg niebios stworzy królestwo, które na wieki nie będzie zniszczone, a **królestwo to nie przejdzie na inny lud**; zniszczy i usunie wszystkie owe królestwa, lecz samo ostoi się na wieki”* (2.43-44). Dodał też, że tym, *„któremu dano władzę i chwałę, i królestwo, aby mu służyły wszystkie ludy, narody i języki”* (Dn 7.14), będzie Syn Człowieczy, a nadejściu tego królestwa będzie towarzyszył sąd (Dn 7.26-27).

Zgodnie z tymi obietnicami Żydzi oczekiwali więc na potomka Dawida, który miał urzeczywistnić te zapowiedzi. Prorok Jeremiasz pisał o nim tak: *„Będzie panował jako król i mądrze postępował; i będzie stosował prawo i sprawiedliwość na ziemi. Za jego dni Juda będzie wybawiony, a Izrael będzie bezpiecznie mieszkał; a to jest jego imię, którym go zwać będą: Pan sprawiedliwością naszą”* (Jr 23.5-6).

Co więcej, Jan Chrzciciel był nawet przekonany, że już *„przybliżyło się Królestwo Niebios”* (Mt 3.2).

Podobnie zresztą nauczał Jezus *„głosząc naukę o Królestwie”* (Mt 4.23). Z Jego słów wynika jednak, że mówił On o rzeczywistości duchowej: *„Jeśli Ja wyganiam demony Duchem Bożym, tedy nadeszło do was Królestwo Boże”* (Mt 12.28, por. Mt 11.4-5) oraz: *„Oto bowiem Królestwo Boże jest wśród was”* (Łk 17.21).

Rzecz jasna Jezus nie kwestionował, że ostatecznie odbuduje królestwo Izraela (Dz 1.6-7). Swoim uczniom – apostołom – obiecał, że *„będą zasiadać na tronach, sądząc dwanaście plemion Izraela”* (Łk 22.30, por. Mt 19.28). Jednak zaznaczył, że najpierw musi być *„głoszona ewangelia o Królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom, i wtedy nadejdzie koniec”* (Mt 24.14).

Taką też ewangelię o królestwie głosili apostołowie (por. Mt 10.7-8; Dz 8.12; 14.22; 19.8; 20.25; 28.23,31), którzy oczekiwali jego urzeczywistnienia w

całej pełni – w mocy i chwale – wraz z powtórным przyjściem Jezusa. W Pierwszym Liście do Koryntian czytamy:

„Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni. A każdy w swoim porządku: jako pierwszy Chrystus, potem ci, którzy są Chrystusowi w czasie jego przyjścia. Potem nastanie koniec, gdy odda władzę królewską Bogu Ojcu, gdy zniszczy wszelką zwierzchność oraz wszelką władzę i moc. Bo On musi królować, dopóki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod stopy swoje. A jako ostatni wróg zniszczona będzie śmierć. Wszystko bowiem poddał pod stopy jego. Gdy zaś mówi, że wszystko zostało poddane, wtedy też i sam Syn będzie poddany temu, który mu poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkim” (15.22-28).

Krótko mówiąc, pierwsi chrześcijanie spodziewali się rychłego – jeszcze za ich życia – spełnienia obietnic dotyczących królestwa na ziemi (por. J 6.15; Łk 1.32-33,68-75; 19.11; 24.21; Dz 1.6-7). A jaką nadzieję żywili chrześcijanie później?

Idea pośredniego królestwa

Również później, aż do trzeciego wieku chrześcijanie oczekiwali na ustanowienie królestwa Bożego na ziemi. Pod wpływem Apokalipsy Jana (20 rozdz.) chrześcijanie pierwszych trzech wieków byli więc millenarystami (łacińskie *mille* i greckie *chilia* – oznacza tysiąc), czyli wierzącymi w tysiącletnie królestwo na ziemi ze stolicą w Jerozolimie. Do najbardziej znanych zwolenników millenaryzmu (*chiliazmu*) należeli m.in. **Papiasz z Hierapolis** (ok. 60-130 r.), **Polikarp ze Smyrny** (ok.70-156 r.), **Justyn Męczennik** (ok. 100-165), **Ireneusz z Lyonu** (ok.140-202), **Tertulian** (ok. 160-230) i **Orygenes** (ok. 185-254).

Bardzo interesujące spojrzenie na tysiącletnie panowanie Chrystusa na ziemi przedstawił w swym dziele „Adversus haereses” Ireneusz – biskup Lyonu. Według niego widzialne przyjście Chrystusa nastąpi, gdy w Jerozolimie objawi się Antychryst, „którego Pan Jezus zabije tchnieniem ust swoich i zniweczy blaskiem przyjścia swego” (2 Tes 2.8). Wtedy nastąpi zmartwychwstanie sprawiedliwych i będą oni razem z Chrystusem panować na ziemi przez tysiąc lat (por. Ap 20.4-6).

Z dzieła Ireneusza, z rozdziałów piątej księgi (V, 30,4-36,3) wynika zatem, że na ziemi pozostaną nie tylko zmartwychwstali sprawiedliwi, ale także wierni Żydzi i nie-Żydzi, którzy doczekali przyjścia Chrystusa, oraz „przygotowani” przez Boga, pochodzący z pogan.

Sprawiedliwi będą więc panować razem z Chrystusem, pozostali wierzący mają być kapłanami, natomiast trzecia grupa ludzi ma im służyć jak diakoni.

Według Ireneusza w okresie tysiącletniego królestwa mają się spełnić między innymi proroctwa Izajasza mówiące o odnowie duchowej oraz odnowie całego stworzenia, tak że nawet „wilk będzie gościem jagnięcia, a lampart będzie leżał obok koźlęcia” (Iz 11.6-9 oraz 30.25-26; 65.16-25). „Wiem dobrze – pisał Ireneusz – że niektórzy starają się wyjaśnić te teksty w odniesieniu do dzikich, którzy jako wierni pochodzą z różnych ludów i odznaczają się różnymi działaniami i gdy uwierzyli, zgadzają się ze sprawiedliwymi. Ale jeśli nawet dotyczy to niektórych ludzi, którzy z różnych ludów doszli do jednego przekazu wiary, to niemniej jednak w zmartwychwstaniu sprawiedliwych powiedziano to także o zwierzętach. Bo powiedziano: »Bóg bogaty we wszystkim«. Gdy zostanie przywrócone stworzenie, trzeba, aby wszystkie zwierzęta słuchały i były poddane człowiekowi, żeby wróciły do swego pierwotnego pokarmu danego przez Boga i by jak przed nieposłuszeństwem [Adama] były poddane Adamowi i jadły tylko owoce ziemi” (V, 33,4).

Innymi słowy, w okresie tysiącletniego królestwa ziemia ma powrócić do stanu sprzed upadku Adama, czyli ma zostać odnowiona do stanu „rajskiego”, czego nie należy jednak utożsamiać z ostateczną przemianą ziemi i nieba, która nastąpi dopiero po tysiącletnim królestwie, kiedy Chrystus odda władzę królewską Bogu.

Przypomnijmy, że podobne poglądy głosili także **Cyprian z Kartaginy** (210-258), **Metody z Olympos** (zm. 311), biskup **Wiktoryn z Patawii** (ok. 230-304), **Lanktancjusz** (250-330), a także ebionici (hebr. *ebhjonin* – ubodzy), czyli chrześcijanie żydowskiego pochodzenia oraz wiele innych ugrupowań, które traktowały zapowiedzi apokaliptyczne dosłownie.

Znany historyk Kościoła **Karlheinz Deschner** podaje: „Od połowy III wieku katolicy zwalczali chiliizm, a gdy Kościół katolicki został uznany przez cesarza, chiliizm odrzucono jako ideologię żydowską, i doktrynę zorientowaną na ciało ludzkie (...); a na soborze w Efezie, w roku 431, napiętnowano go jako »wypaczenie i konfabulację«. Prorokowane tysiącletnie królestwo, wiara w komunistyczny raj na ziemi, która niegdyś dodawała otuchy cierpiącym masom chrześcijańskim i jeszcze w III wieku była akceptowana przez teologów – wszystko to stało się niewygodne dla Kościoła spragnionego władzy. Kościołowi nie zależało już na końcu świata, lecz podkreślał on – szczególnie gorliwie – »nieskończoność« królestwa Chrystusowego, a wyznawany między innymi przez Pawła pogląd przeciwny, iż nastąpi ograniczone w czasie – pośrednie – królestwo Mesjasza, został oficjalnie potępiony jako herezja” („I znowu zapiał kur”, t. II, s.71).

Co więcej, „nie wahano się oczerniać czołowych chiliastów i fałszować ich pism (...). Kościół zadbał [nawet] o to, żeby przepadła ogromna większość pism chiliastycznych. Zniknęło między innymi pięć ksiąg Papiasza, w których ten »ojciec

apostolski» skomentował słowa Jezusa i jego uznał za prekursora chiliizmu, chociaż owe księgi istniały jeszcze w XIV wieku” (tamże, s. 71,72).

Jak widać, nadzieja pierwszych chrześcijan aż do III wieku nie była związana z zamieszkaniem w niebie, lecz z zamieszkaniem na odnowionej ziemi. Związana była z królestwem, w którym będą żyć zarówno zbawieni, jak i ludzie o nieskruszonych jeszcze sercach. Czy stanowisko to potwierdzają jednak inne fragmenty Apokalipsy Jana? Co z tekstami, które zdają się mówić o zamieszkaniu wierzących w niebie? Jak rozumieć wizję nowej Jerozolimy zstępującej z nieba (Ap 21)? O tym w następnej części.

Chrystus millenium (2)

Czy kolejność zdarzeń przedstawionych w dwudziestym rozdziale Apokalipsy Jana znajduje potwierdzenie w innych miejscach tej księgi oraz w innych fragmentach Pisma? Co z tekstami, które zdają się mówić o zamieszkaniu zbawionych w niebie? O jakiej Jerozolimie mówi Apokalipsa Jana (21 rozdz.)?

Rozpocznijmy od zagadnień dotyczących millenium oraz przypomnienia kolejności zdarzeń z nim związanych.

Otóż zgodnie z szerszym kontekstem Jan najpierw zobaczył *„niebo otwarte”* (19.11) oraz triumfującego *„Króla królów i Pana panów”* (19.16), któremu towarzyszą *„wojska niebieskie”* (19.14). Tekst mówi, że przyjdzie On na sąd, aby rozprawić się wrogami (19.17-21) i przejąć panowanie nad pozostałymi narodami, którymi będzie *„rządził łaską żelazną”* (19.15, por. Ap 12.5).

Dwudziesty rozdział Apokalipsy przedstawia zatem dalszy rozwój wypadków tuż po powtórnym przyjsciu Chrystusa – najpierw *„związanie”* szatana (w.2), *„aby już nie zwodził narodów”* (w.3, por. Iz 24.21-22), następnie zmartwychwstanie tych, którzy pozostali wierni aż do śmierci.

Miejsce panowania

Według Jana zbawieni mają *„panować z Chrystusem przez tysiąc lat”* (w.4,6), o czym czytamy w kilku miejscach tej księgi. Już w pierwszym rozdziale mówi się o tym, że Chrystus *„uczynił nas rodem królewskim, kapłanami Boga i Ojca swojego”* (1.6). Dalej czytamy: *„Trzymajcie się tylko mocno tego, co posiadacie, **aż przyjdę**. Zwycięzcy i temu, kto pełni aż do końca uczynki moje, dam władzę nad poganami,*

i będzie rządził nimi laską żelazną, i będą jak skruszone naczynia gliniane” (Ap 2.25-28).

Powyższy tekst mówi zatem bardzo wyraźnie, że panowanie zbawionych rozpocznie się wraz z paruzją Chrystusa i to na ziemi, a nie w niebie, o czym czytamy również w innym miejscu: „*I uczyniłeś z nich dla Boga naszego ród królewski i kapłanów, i będą królować na ziemi*” (5.10).

Chociaż według Apokalipsy (20 rozdz.) udział w panowaniu Chrystusa mają wyłącznie męczennicy (w.4), to jednak – zważywszy na czas powstania tej księgi (prześladowanie cesarza Domicjana) oraz nadzieję na rychły powrót Mesjasza – przywilej ten będzie udziałem wszystkich odkupionych. Wszak według apostoła Pawła, to wszyscy „*święci świat sądzić będą*” (1 Kor 6.2, por. Mt 19.28; Łk 22.30).

Pisał o tym zresztą już prorok Daniel: „*Aż przyszedł Sędziwy i odbył się sąd i prawo zostało przekazane Świętym Najwyższego, i nadszedł czas, że Święci otrzymali królestwo (...). Królestwo, władza i moc nad wszystkimi królestwami pod całym niebem będą przekazane ludowi Świętych Najwyższego. Jego królestwo jest królestwem wiecznym, a wszystkie moce jemu będą służyć i jemu będą poddane*” (Dn 7.22,27).

W odniesieniu do tysiącletniego panowania księga Apokalipsy mówi więc bardzo wyraźnie zarówno o czasie, czyli kiedy się owo panowanie rozpocznie, gdzie to wszystko będzie miało miejsce, jak też kto będzie w tym panowaniu miał udział.

Wielu chrześcijan uważa jednak, że w okresie tysiąclecia ziemia będzie całkowicie spustoszona, a jedynym jej mieszkańcem będzie szatan. Czy potwierdza to tekst Księgi Izajasza (24 rozdz.), na który powołują się zwolennicy tej doktryny?

Przeczą temu wyżej przedstawione teksty Apokalipsy Jana oraz Księgi Daniela, a także Księga Izajasza. Przedmiotem 24 rozdziału Księgi Izajasza są oczywiście Boże sądy, jednak rozdział ten nie mówi, że ziemia będzie bezludna. Przeciwnie, werset 6 mówi, że „*jej mieszkańcy muszą odpokutować swoje winy; dlatego przездają się mieszkańcy ziemi i niewielu ludzi pozostaje*”.

Potwierdzają to również kolejne wersety, które mówią, że „*wzdychają wszyscy wesołkowie*” (w.7); „*ustały wesołe dźwięki lutni*” (w.8); „*nie piją wina przy pieśni, gorzko smakuje mocny trunek tym, którzy go piją*” (w.9); „*narzekańie na ulicach na brak wina*” (w.11); „*gdyż tak będzie na ziemi wśród ludów*” (w.13).

Poza tym gdyby dosłownie traktować każdy werset tego rozdziału, to należałoby przyjąć, że również ziemia przestanie istnieć, bo napisano: „*W bryły rozleci się ziemia, w kawałki rozpadnie się ziemia, zatrzęsie się i zachwieje się ziemia. Wkoło zatacza się ziemia jak pijany i kołysze się jak budka nocna. Zaciążyło na niej jej przestępstwo, tak że upadnie i już nie powstanie*” (w. 19-20).

Rzecz jasna, że taki wniosek jest sprzeczny z przesłaniem całego tego rozdziału, który kończy się zapewnieniem, że „*Pan [JHWH] Zastępów będzie królem na górze Syjon i w Jeruzalemie, i przed starszymi będzie chwała*” (w.23). Jest też sprzeczny z całym szeregiem tekstów, które mówią, że „*sprawiedliwi posiadą ziemię i zamieszkają w niej na wieki*” (Ps 37.29, por. w.9,11,22).

Nadzieja nieba

Co w takim razie z tekstami, które zdają się mówić o zamieszkaniu wierzących w niebie?

Teksty te nie przeczą bynajmniej temu, co zostało wyżej powiedziane. Nie są one bowiem aż tak jednoznaczne w swojej wymowie, jakby się wydawało. Oto jeden z nich: „*W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli*” (J 14.2-3). **Craig S. Keener** tak komentuje te słowa: „*Jan zapewne używa słownictwa w znaczeniu przenośnym, by opisać przebywanie z Chrystusem w miejscu Bożej obecności (...). W tym kontekście Janowi chodzi przypuszczalnie nie o drugie przyjście Chrystusa, lecz o Jego powrót po zmartwychwstaniu w celu udzielenia Ducha Świętego (J 14,16-18)*” („Komentarz historyczno-kulturowy do Nowego Testamentu”, Warszawa 2000, s.216,217).

Przypomnijmy też, że według Ewangelii synoptycznych paruzja oznacza przede wszystkim przyjście Jezusa „*w chwale Ojca swego z aniołami świętymi*” (Mk 8.38, por. Mt 16.27; Łk 9.26). W Ewangelii Mateusza czytamy: „*A gdy przyjdzie Syn Człowieczy w chwale swojej i wszyscy aniołowie z nim, wtedy zasiądzie na tronie swej chwały. I będą zgromadzone przed nim wszystkie narody, i odłączy jedne od drugich, jak pasterz odłącza owce od kozłów. I ustawi owce po swojej prawicy, a kozły po lewicy. Wtedy powie król tym po swojej prawicy: Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, odziedziczcie Królestwo, przygotowane dla was od założenia świata*” (Mt 25.31-34). Tym zaś, którzy będą po lewicy powie: „*Idźcie precz ode mnie, przeklęci, w ogień wieczny, zgotowany diabłu i jego aniołom (...). I odejdą ci na kaźń wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego*” (25.41,46).

Nawet jeśli niebo będzie otwarte dla zbawionych, synoptycy nie mówią o wniebowzięciu zbawionych. Poprzestają jedynie na stwierdzeniu, że Chrystus przyjdzie powtórnie i wtedy odbędzie się sąd: jedni odziedziczą Królestwo i życie wieczne, inni zostaną skazani na wieczne potępienie.

Niewiele więcej dowiadujemy się też z Dziejów Apostolskich, poza tym – jak powiedziano apostołom – że Chrystus przyjdzie tak, *„jak go widzieliście wstępującego do nieba”* (1.11), co może oznaczać, że jak raz został wzięty do nieba z Góry Oliwnej (1.12), tak też drugi raz powróci w to samo miejsce (Zach 14.4), aby między innymi *„odbudować królestwo Izraela”* (1.6).

Krótko mówiąc, apostołowie nie oczekiwali zabrania do nieba, ale odbudowy królestwa Izraela, kiedy to Mesjasz zasiądzie na tronie swego ojca Dawida (Łk 1.32). Oczekiwali więc, *„aby nadeszły od Pana czasy ochłody i aby posłał przeznaczonego dla was [Żydów] Chrystusa Jezusa, którego musi przyjąć niebo aż do czasu odnowienia wszechrzeczy, o czym od wieków mówił Bóg przez usta świętych proroków swoich”* (Dz 3.20-21, por. Iz 40.9-11; Jr 32.42-44; Ez 37.21-28; Oz 11.9-11; 14.4-9; Am 9.11-15).

Czy o zabranii do nieba nie świadczy jednak tzw. porwanie, o którym pisał św. Paweł (por. 1 Tes 4.17)?

Przede wszystkim mówi ono o spotkaniu z Chrystusem, a nie o zabranii do nieba. *„Spotkanie w powietrzu – pisze C. S. Keener – mogło zostać wywnioskowane ze wzmianki o zgromadzeniu chrześcijan, którzy mają się z Nim spotkać (Mt 24.31)... W związku z królewskim przybyciem słowo, którego użyto na oznaczenie spotkania w powietrzu (naprzeciw), było zwykle stosowane w odniesieniu do wysłanników, którzy wyszli na spotkanie dostojnika i towarzyszyli mu w drodze do miasta. Tekst ten ewidentnie kontrastuje z honorami, jakie należały się »Panu«, cesarzowi, i jego emisariuszom”* (tamże, s. 457).

A co z wizją Nowej Jerozolimy, która zstępuje z nieba?

Nowa Jerozolima

Wizja nowego nieba, nowej ziemi i nowej Jerozolimy, to aluzja do proroctwa Izajasza (65.18-19). To wizja nowej rzeczywistości, której jednak nie należy w każdym szczególe brać dosłownie, podobnie jak stwierdzenia: *„(...) i morza już nie ma”* (Ap 21.1). Morze jest tu bowiem symbolem chaosu i zagrożenia oraz narodów stojących w opozycji do Boga, gdyż *„bezbożni są jak wzburzone morze, które nie może się uspokoić”* (Iz 57.20). Nowa Jerozolima ma zaś być miastem pokoju wolnym od jakichkolwiek zagrożeń. Innymi słowy, ma być przeciwieństwem Babilonu.

Ireneusz z Lyonu pisał: *„Tego rodzaju powszechnych wydarzeń nie można rozumieć, że rozegrają się ponad niebiosami. »Bóg bowiem ukaże jasność swoją tej całej ziemi, która jest pod niebem«* (Ba 5,3). Ale stanie się to w czasach Króle-

stwa, gdy ziemia zostanie odnowiona przez Chrystusa i na nowo zostanie zbudowana Jerozolima **na wzór** Jerozolimy z wysoka” („Adversus haereses” V, 35,2).

To znaczy, że wszystko (stworzenie, ziemia, Jerozolima) zostanie odnowione według niebiańskiego wzoru, podobnie jak niegdyś „według wzoru, który został ukazany na górze” (Hbr 8,5) została zbudowana świątynia (Wj 25.8-9).

Jak widać, przesłanie Apokalipsy Jana, dotyczące zmartwychwstania i spotkania z Mesjaszem w czasie Jego paruzji oraz urzeczywistnienia się Królestwa Bożego tu na ziemi i całkowitej odnowy wszystkiego, znajduje potwierdzenie także w innych fragmentach Pisma Świętego. Warto zatem o tym pamiętać, aby łączyć lekturę tej księgi z całym Pismem, bo tylko wtedy unikniemy zbyt jednostronnej interpretacji zawartych w niej prorocत्व.

Antysemityzm w Ewangelii?



Czytając książkę „I znowu zapiał kur” (Karlheinz Deschner, t 1, s. 65) natknąłem się na stwierdzenie, że „czwarta ewangelia stanowi najbardziej antysemitką część Nowego Testamentu”. Pytam się zatem, czy to prawda? Czy to możliwe, żeby apostoł Jan, Żyd z krwi kości, zamieszczał w Ewangelii wrogie dla juda-

izmu akcenty? A jeśli tak, to które konkretne teksty na to wskazują?

Warto zauważyć, że żadna z Ewangelii kanonicznych nie budzi wśród chrześcijan takiego zainteresowania jak właśnie Ewangelia Jana. Potwierdzeniem zaś tego jest m.in. fakt, że Ewangelia ta jest najczęściej wydawana (kieszonkowy format) i na nią też najczęściej powołują się chrześcijanie przy obronie boskości Chrystusa.

Niestety, nie wielu wierzących uświadamia sobie, że Ewangelia ta zawiera także teksty kontrowersyjne i antysemitkie. Jest tak jednak tylko dlatego, że większość ewangelicznych chrześcijan w ogóle nie dopuszcza do siebie myśli, by w Ewangeliach oprócz objawionych prawd wiary, znajdowały się również teksty celowo zdeformowane, a nawet dodane. Przyjrzyjmy się zatem bliżej niektórym takim wersetom, które nie tylko

budzą wiele kontrowersji, ale także zawierają twierdzenia antysemickie oraz świadczą o ingerencji osób trzecich w ewangeliczne przesłanie Jana.

Antysemickie akcenty

Pierwsze takie akcenty znajdujemy już w prologu, w którym czytamy: *„Zakon został nadany przez Mojżesza, łaska zaś i prawda stała się przez Jezusa Chrystusa”* (1.17). Czytając bowiem te słowa, można odnieść wrażenie, że autor celowo umniejszał znaczenie Tory (Pięcioksiąg Mojżesza), która przecież była i nadal jest fundamentem judaizmu. Zauważmy, że Jezus nigdy tego nie czynił. Przeciwnie, podkreślał niezmiennność Tory i ostrzegał przed lekceważeniem jej przykazań: *„Nie mniemajcie, że przyszedłem rozwiązać zakon albo proroków (...). Bo zaprawdę powiadam wam: Dopóki nie przeminie niebo i ziemia, ani jedna jota, ani jedna kreska nie przeminie z zakonu, aż wszystko to się stanie. Ktokolwiek by tedy rozwiązał jedno z tych przykazań najmniejszych i nauczałby tak ludzi, najmniejszym będzie nazwany w Królestwie Niebios; a ktokolwiek by czytał i nauczał, ten będzie nazwany wielkim w królestwie Niebios”* (Mt 5.17-19).

Z przytoczonego tekstu wynika więc, że Jezus jako Żyd i nauczyciel koncentrował się głównie na Torze i pozostałych Pismach hebrajskich, które traktował jako źródło Bożego objawienia. Tymczasem przytoczony werset z Ewangelii Jana wyraźnie przeciwstawia „łaskę i prawdę” Torze. Odnosi się wrażenie, jakoby stały się one dostępne dopiero z przyjściem Jezusa. A przecież „łaska i prawda” obecna jest nie tylko w Torze, ale także w pozostałych Pismach hebrajskiej (por. Wj 34.6; Ps 17;7-8; 19.8-12; 111.4-9). Wszak *„całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości”* (2 Tm 3.16). Czytamy też, że *„cokolwiek przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i pociechę z Pism nadzieję mieli”* (Rz 15.4).

Ponadto Pisma, o których mówią powyższe wersety, to właśnie Biblia hebrajska, jedyna święta księga, zanim powstał Nowy Testament. Jest zatem mało prawdopodobne, by apostoł Jan, prawowierny Żyd, tego nie wiedział i by to spod jego ręki wyszły te słowa.

Podobnie dziwnie brzmiałyby w ustach Żyda następujące słowa: „*A takie jest świadectwo Jana, gdy Żydzi z Jerozolimy wysłali do niego kapłanów i lewitów, aby go zapytali: Kim ty jesteś?*” (J 1.19). Naturalnym byłoby, gdyby zamiast słowa „Żydzi” autor użył słowa „zwierzchnicy” lub „przełożeni”. Z taką bowiem misją kapłanów i lewitów mogli wysłać tylko przełożeni. Poza tym czyż apostoł Jan i Jan Chrzciciel nie byli Żydami?

Także sformułowanie, „*a gdy zbliżała się Pacha żydowska*” (J 2.13) ma wydźwięk pejoratywny, bo Paschy przecież nie obchodzili Rzymianie czy Grecy. Nie było zatem potrzeby nazywać ją „żydowską”. Tym bardziej że według Księgi Kapłańskiej nie jest to święto ustanowione przez Żydów, ale przez Boga Izraela. Czytamy bowiem: „*Te są uroczystości świąteczne Pana [JHWH], w które będziecie zwoływać święte zgromadzenia. Te są moje święta*” (23.2). Wszystkie święta, które Księga Kapłańska wymienia w tym rozdziale, nazywa więc Bożymi świętami, a nie żydowskimi. Tymczasem ewangelista za każdym razem – wręcz obsesyjnie – nazywa je żydowskimi (2.13; 5.1; 6.4; 7.2; 11.55), jakby żydowskiemu apostołowi zarówno Żydzi, jak i wymienione święta były obce.

Kolejny werset: „*Wtedy doszło do sporu między uczniami Jana i Żydami o oczyszczenie*” (J 3.25). Także to zdanie ma negatywny wydźwięk. Można bowiem odnieść wrażenie, że nie tylko autor, ale również Jan Chrzciciel i jego uczniowie nie byli Żydami. Czyżby autor nie zdawał sobie z tego sprawy? Przecież mógł sformułować to zdanie następująco: „*Wtedy doszło do sporu między uczniami Jana i uczonymi w Piśmie oraz faryzeuszami*”. Tym bardziej że Ewangelie synoptyczne mówiąc o przeciwnikach Jezusa, za każdym razem mówią o uczonych w Piśmie, faryzeuszach, saduceuszach, starszyźnie, kapłanach, arcykapłanach i herodianach, ewentualnie o tłumie podburzonym przez religijnych przywódców. Nigdy zaś nie przypisują tej wrogości wszystkim Żydom, chociażby z tego powodu, że Jezus miał wielu zwolenników wśród Żydów.

Niestety, czwarta Ewangelia, jak żadna inna, zawiera sporo negatywnych twierdzeń o Żydach i wiele wskazuje na to, że były one z góry zamierzone, aby napiętnować ich jako wrogów nie tylko Jezusa, ale także samego Boga. Wyraźnie świadczą też o tym kolejne teksty, które mówią, że: „*Żydzi prześladowali Jezusa*” (5.16, por. 6.41); „*Żydzi ... starali się o to, aby go zabić*” (5.18, por. 7.1); „*Nikt o nim nie mówił jawnie z obawy przed Żydami*” (7.13); „*Rzekli mu Żydzi: Teraz wiemy, że masz demona*”

(8.52); „Żydzi znowu nazbierali kamieni, aby go ukamienować” (10.31). Czytamy też, że to Żydzi wywarli presję na Piłata, aby skazał Jezusa na śmierć (19.7,14-15).

Mało tego, według Jana Jezus miał też nazwać Żydów dziećmi diabła: „Ojcem waszym jest diabeł i chcecie postępować według pożądliwości jego” (8.44).

Ewangelista użył co prawda kilka razy słowa „Żyd” w znaczeniu neutralnym, a nawet stwierdził, że „zbawienie pochodzi od Żydów” (J 4.22), nie zmienia to jednak faktu, że większość wersetów (jest ich znacznie więcej niż przytoczyłem w artykule) celowo przedstawia Żydów w złym świetle. Wniosek ten zresztą wynika nie tylko z antysemitickich akcentów zawartych w Ewangelii Jana, ale także z porównania jej z Ewangelią synoptycznymi, w których nie znajdziemy określeń, które mogłyby wytworzyć w czytelniku niechęć i nienawiść do Żydów. Uzasadnione zatem staje się pytanie: kto jest autorem owych antysemitickich twierdzeń: apostoł Jan czy ktoś zupełnie inny?

Problem autorstwa

Wiadomo, że większość chrześcijan, przynajmniej ewangelicznie wierzących, uważa, że autorem czwartej Ewangelii jest apostoł Jan. Powszechnie też uważa się, że Ewangelia ta w całości powstała z boskiego natchnienia i dlatego ani jedno jej zdanie, a nawet wyraz, nie mogą zostać zakwestionowane, czy też podlegać jakiegokolwiek krytycznej analizie.

Warto jednak przypomnieć, że sprawa powstania i autorstwa Ewangelii, a szczególnie czwartej Ewangelii, nie jest bynajmniej taka prosta. Wiadomo przecież, że zanim którakolwiek z nich została napisana, najpierw ich przesłanie było głoszone ustnie. Dopiero po kilkudziesięciu latach od śmierci Jezusa powstały pierwsze Ewangelie, przy czym Ewangelia Jana powstała najpóźniej, około 100 roku n.e. Poza tym chociaż bibliści ewangeliccy i katoliccy zgodnie twierdzą, że Ewangelia Jana nawiązuje do nauki głoszonej przez apostoła, to jednak przyjmują również, że w znacznej części jej treść pochodzi od jego uczniów. Ksiądz **Józef Kudasiewicz** pisze o tym tak: „*Ewangelia Jana ma dwie warstwy: pierwsza pióra Jana Zebedeuszowego powstała w r. 43 lub 60, druga zaś jest dziełem uczniów Jana i powstała w końcu I wieku w Efezie*” („Biblia, historia, nauka”, Wydawnictwo Znak, Kraków 1978, s. 252).

Co więcej, za tym, że Ewangelia ta jedynie nawiązuje do nauki głoszonej przez Jana, przemawia również charakter tej księgi oraz różnice zachodzące między nią a Ewangelią synoptycznymi. Oto niektóre z nich.

Według Ewangelii Jana pierwszym uczniem Jezusa został najpierw Andrzej i inny uczeń Jana Chrzciciela, a dopiero później Piotr (J 1.35-42). Natomiast w Ewangeliach synoptycznych wspomina się najpierw Piotra i Andrzeja (Mt 4.18-20; Mk 1.16-18; Łk 5.1-11).

Według synoptyków to Piotr uznaje Jezusa za Mesjasza i Syna Bożego (Mt 16.16; Mk 8.29; Łk 9.20), natomiast w czwartej Ewangelii Jezusa nazywa tak już Jan Chrzciciel (1.34), Andrzej (1.41) oraz Natanael (1.49).

Synoptycy ani jednym słowem nie wspominają o cudzie w Kanie Galilejskiej, podczas którego Jezus „*objawił chwałę swoją, i uwierzyli weń uczniowie jego*” (2.11). Dlaczego? Czyżby uznali ten cud za mało istotny? To niemożliwe. Był to przecież **pierwszy** cud Jezus, przez który „objawił chwałę swoją”, i to dzięki temu – jak podkreślił ewangelista – uczniowie uwierzyli w Jezusa. Takich zatem rzeczy się nie zapomina. A jednak synoptycy nie uznali za stosowne o tym zdarzeniu wspomnieć ani jednym słowem.

I jeszcze jeden przykład. Według Ewangelii Jana Jezus wypędził przekupniów ze świątyni jerozolimskiej na początku swojej działalności (2.13-17), natomiast synoptycy umieścili to zdarzenie pod koniec jego działalności. Ono też przesądziło o skazaniu Jezusa na śmierć (Mt 21.12-13; Mk 11.15-19; Łk 19.45-48). Czyżby apostoł Jan o tym nie wiedział lub celowo deformował fakty! A jeśli nie on, to skąd owe rozbieżności?

Wśród badaczy panuje powszechna opinia, że wynikają one z wpływu różnych środowisk religijnych. Tak uważa m.in. ks. **Józef Kozyra**. Píše: „*Środowiska religijne i filozoficzne końca I w. w Azji wpłynęły na specyficzne ujęcie i terminologię tej Ewangelii, która chciała uzasadnić naukę o Jezusie Chrystusie, broniąc ją przed błędną interpretacją grożącą ze strony prądów gnostycznych i doketycznych, przeczących ludzkiej naturze Chrystusa*” („Geneza Ewangelii”, Wyd. II, poprawione i uzupełnione, Katowice 2005, s. 142).

Mamy więc odpowiedź. Szkoda tylko, że nie zmienia ona faktu, że czwarta Ewangelia na zawsze już kojarzyć się nam będzie z antysemityzmem oraz z niepewnością co do jej treści – tak różnej od Ewangelii synoptycznych.

Wina i przebaczenie

Szanowny Panie. Czytuję Pańskie felietony od zawsze i doceniam Pańską działalność na niwie wyjaśniania zawilości Biblii oraz poszerzania wiedzy na temat historii Kościoła. Fakt, że nie jest Pan przeciwnikiem Boga znacznie ułatwia komunikację z czytelnikami. Szczególnie zainteresował mnie ostatni felieton do którego napisania zainspirowała Pana czytelniczka zarzucająca wywyższanie Żydów. W związku z tym interesuje mnie problem śmierci Jezusa. Kościół naucza, że bez śmierci i zmartwychwstania nie moglibyśmy być zbawieni, żylibyśmy w grzechu popełnionym przez prarodzców. Czy w związku z tym Judasz jest zbrodniarzem czy narzędziem w rękach Boga; czy Żydzi przyczynili się do śmierci Boga, czy też wykonywali Jego wolę?

Przed wszystkim należy podkreślić, że nie wszyscy Żydzi żyjący w czasach Jezusa byli odpowiedzialni za Jego śmierć. Winę za tę zbrodnię głównie ponoszą przywódcy Izraela. Zapowiadając swoją śmierć Jezus powiedział: *„Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć, musi być odrzucony przez starszych, arcykapłanów oraz uczonych w Piśmie i musi być zabity”* (Mk 8.31, por. Mk 9.31;10.33-34).

Dalej czytamy, że ostatecznie decyzja ta zapadła, kiedy *„wczesnym rankiem wszyscy arcykapłani i starsi ludu powzięli uchwałę przeciwko Jezusowi, że trzeba go zabić. Związali go więc, odprowadzili i przekazali namiestnikowi Płatowi”* (Mt 27.1-2).

W związku z wielowiekowym obarczaniem winą Żydów za śmierć Chrystusa, interesujące jest w tej sprawie obecne stanowisko Kościoła rzymskokatolickiego. W deklaracji soborowej (Vaticanum II) „Nostra Aetate” czytamy: *„A choć władze żydowskie wraz ze swymi zwolennikami domagały się śmierci Chrystusa, jednakże to, co popełniono podczas Jego męki, nie może być przypisane ani wszystkim bez różnicy Żydom wówczas żyjącym, ani Żydom dzisiejszym. Choć Kościół jest nowym Ludem Bożym, nie należy przedstawiać Żydów jako odrzuconych ani jako przeklętych przez Boga, rzekomo na podstawie Pisma świętego. Niechże więc*

wszyscy dbają o to, aby w katechezie i głoszeniu słowa Bożego nie nauczali niczego, co nie licowało z prawdą ewangeliczną i z duchem Chrystusowym.”

Co więcej, ks. **Michał Czajkowski** pisze, że takie stanowisko Kościół zajmował znacznie wcześniej, bo już podczas Soboru Trydenckiego: „Chrześcijanie grzesznicy są bardziej winni śmierci Chrystusa w porównaniu z niektórymi Żydami, którzy w niej mieli udział: ci ostatni istotnie nie wiedzieli co czynią, podczas gdy my wiemy to aż za dobrze” (pars I, cap. V, questio IX w: „Lud Przymierza”, Warszawa 1992, s. 124).

Mało tego, ks. M. Czajkowski sprzeciwia się także obarczaniu wszystkich Żydów za śmierć Jezusa. Pisze: „Niektórzy jednak powołując się na słowa Ewangelii św. Mateusza: »Jego krew na nas i na dzieci nasze« (Mt 27.25), obwiniają Żydów za śmierć Chrystusa. Istotnie, wyrażenie to znaczy: przyjmujemy pełną odpowiedzialność za tę śmierć. Wołał to wszakże nie cały naród żydowski, lecz tylko podburzony tłum, zebrany przed pałacem Piłata. Nie można również zapominać, że także za tych ludzi, podobnie jak i za nas wszystkich modlił się Jezus na krzyżu: »Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią« (Łk 23.34)” (tamże, s. 124).

Poza tym – jak zauważył ks. Czajkowski – Pismo Święte łączy śmierć Jezusa z naszymi grzechami. Czytamy przecież, że „Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism” (1 Kor 15.3) oraz że „grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo, abyśmy obumarłszy grzechom dla sprawiedliwości żyli” (1 P 2.24).

Czy to jednak oznacza, że Judasz i przywódcy żydowscy oraz niektórzy spośród Żydów, którzy z nimi współdziałali, byli narzędziami w rękach Bożych?

Pozornie tak się może wydawać. Tak jednak nie jest. Chociaż bowiem Bóg przewidział (zna koniec na początku) i zapowiedział śmierć swego Pomazańca (Iz 53; Dn 9.26), to jednak nie przeznacza On nikogo do zła. Przeciwnie, Bóg wzywa: „Przystaniecie na drogach i patrzcie, pytajcie się o odwieczne ścieżki, która to jest droga do dobrego i chodźcie nią, a znajdziecie odpoczynek dla waszej dusz!” (Jr 6.16).

Innymi słowy, do zbrodni tej nie musiało dojść, gdyby przywódcy żydowscy nie przedkładali swoich interesów nad wolę Boga oraz gdyby wybiórczo nie traktowali tekstów biblijnych, ale dokładniej je zbadali i wzięli pod uwagę wszystkie zapowiedzi mesjaniczne i przestrogi z nimi związane. Tym bardziej że zanim Jezus rozpoczął swoją działalność, Ży-

dzi rzeczywiście oczekiwali mesjasza. Jego przyjście poprzedził też Jan Chrzciciel, który złożył o nim świadectwo, mówiąc: „*Idzie za mną mocniejszy niż ja, któremu nie jestem godzien, schyliwszy się, rozwiązać rzemyka u sandałów jego. Ja chrzcilem was wodą, On zaś będzie chrzcił was Duchem Świętym*” (Mk 1.7-8). Skoro prosty lud mu uwierzył i miał Jana za proroka (por. Mt 21.23-32), dlaczego nie uczynili tego przywódcy? Dlaczego przynajmniej dokładniej nie zbadali Pism?

Poza tym z Talmudu babilońskiego (różnych szkół rabinicznych) wyraźnie wynika, że rabini uwzględniali istnienie dwóch mesjaszów. Pierwszy to syn Józefa, którego powodem przyjścia było cierpienie i śmierć. Miał on – zgodnie z prorocstwem Zachariasza (12.10) – umrzeć w poniżeniu, przybity do drzewa. Drugi zaś to syn Dawida, który ma dopiero przyjść i przynieść światu pokój (Ps 2). Nie jest zatem tak, że przywódcy żydowscy żyjący w czasach Jezusa, byli całkowicie pozbawieni wiedzy o tym, co Biblia mówi zarówno o poniżeniu (Iz 53), jak i wywyższeniu mesjasza (Dn 7.13-14). O tym też, jak te dwa różne aspekty i fragmenty Biblii wyjaśniał rabin **Josua bar Levi**, pisze w swojej książce **Rachmiel Frydland**:

„*Pierwszy z nich mówi, że »Oto na obłokach niebieskich przyszedł ktoś podobny do Syna Człowieczego« (Dn 7.13); zaś drugi opisuje pokorę Mesjasza: »Oto twój król przychodzi (...) łagodny i jedzie na ośle« (Za 9.9). Rabin wyjaśnił swą syntezę w następujący sposób: Jeśli będą godni, On przyjdzie na „obłokach niebieskich”; jeśli okażą się niegodni, przybędzie „łagodny, jadąc na ośle” („Co Żydzi wiedzą o Mesjaszu”, s. 17).*

W jakimś stopniu z wyjaśnieniem tym korespondują słowa Jezusa, który powiedział: „*Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków i kamieniujesz tych, którzy do ciebie byli posłani, ileż to razy chciałem zgromadzić dzieci twoje, jak kokosz zgromadza pisklęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście. Oto wam dom wasz pusty zostanie. Albowiem powiadam wam: Nie ujrzycie mnie odtąd, aż powiecie: Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim*” (Mt 23.37-39).

Nasuwa się jedynie pytanie: kiedy naród żydowski wypowie powyższe słowa i przyjmie przychodzącego Mesjasza?

Pewną wskazówkę znajdujemy w Księdze Zachariasza, w której czytamy, że nastąpi to u kresu obecnych czasów, kiedy Mesjasz sam stanie w obronie Izraela przed narodami, dążącymi do jego zniszczenia: „*W owym dniu będę dążył do tego, aby zniszczyć wszystkie narody, które wyruszyły*

*przeciwko Jeruzalemowi. Lecz na dom Dawida i na mieszkańców Jeruzalemu wyleję ducha łaski i błagania. **Wtedy spojrzą na mnie, którego przebodli**, i będą go oplakiwać, jak oplakuje się jedynaka, i będą gorzko biadać nad nim, jak gorzko biadają nad pierworodnym (...). W owym dniu dom Dawida i mieszkańcy Jeruzalemu będą mieli źródło otwarte dla oczyszczenia z grzechu i nieczystości”* (Za 12.9-10; 13.1).

Obrazem zaś tego ostatecznego pojednania Mesjasza z Izraelem może być pojednanie Józefa z braćmi, który po ponad dwudziestoletnim pobycie w Egipcie dał się im poznać, mówiąc: „*Jam jest Józef, brat wasz, którego sprzedaliście do Egiptu*” (Rdz 45.5).

Jak bowiem on został sprzedany i w pewnym sensie skazany na śmierć, tak i Jezus został wydany w ręce wrogów i stracony. Jak braciom Józefa wydawało się, że Bóg jest przeciwko nim, tak też i wielu Żydów całkowicie zwątpiło w Boga.

Jak Józef dał się poznać braciom, tak też i Jezus, żydowski Mesjasz, w odpowiednim czasie objawi się całemu Izraelowi, jak napisano: „*Przyjdzie z Syjonu wybawiciel i odwróci bezbożność od Jakuba. A to będzie przymierze moje z nimi, gdy zgładzę grzechy ich*” (Rz 11.26-27, por. Iz 59.20-21). W tym też „dniu”, kiedy Żydzi ujrzą tego, „którego przebodli” (Za 12.10), Boży plan stanie się dla nich jasny i zrozumiały. W komentarzu Tory Pardes Lauder do słów: „*Jam jest Józef*” czytamy: „*Widząc wiele nieszczęść dookoła, ludzie często stawiają pytanie: ‘Gdzie jest Bóg?’ Od chwili, kiedy bracia przybyli do Egiptu, aby kupić żywność, spotykało ich jedno nieszczęście po drugim. Bracia pytali jeden drugiego: ‘Dlaczego Bóg robi nam to wszystko?’ Trzy krótkie słowa: ‘Ja jestem Jese’f’, były odpowiedzią na wszystkie pytania. Jakby w błysku światła, sens wszystkich utrapień minionych dwudziestu dwóch lat stał się oślepiająco jasny. To samo zdarzy się w przyszłości, kiedy świat usłyszy słowa: ‘Ja jestem Haszem’ i wszystkie zagadki historii zostaną natychmiast rozwiązane*” (Kraków 2001, s. 284).

Co więcej, jak sprzedanie Józefa przyniosło ratunek dla ówczesnego Egiptu i innych ludów, tak też „upadek” Izraela (Rz 11.12), czyli wydanie i skazanie Jezusa na śmierć, stało się błogosławieństwem dla świata i stanie się nim ostatecznie także dla całego Izraela (Rz 11.26). Stanie się tak, jak Józef powiedział do braci: „*Wy wprawdzie knuliście zło przeciwko mnie, ale Bóg obrócił to w dobro, chcąc uczynić to, co się dziś dzieje: zachować przy życiu liczny lud*” (Rdz 50.20).

Ewangelie pokazują bowiem Jezusa jako Mesjasza, który podobnie jak Józef pragnie ostatecznego pojednania i odkupienia całego Izraela. Nie oznacza to oczywiście, że wszyscy Żydzi bez wyjątku Żydzi będą zbawieni ani że wszyscy, którzy przyczynili się do śmierci Jezusa, zostaną uniewinnieni. Warto jednak pamiętać, że nawet ci, którzy go wydali, działali w nieświadomości. Tak przynajmniej powiedział apostoł Piotr: „*A teraz, bracia, wiem, że nieświadomości działaliście, jak i wasi przełożeni*” (Dz 3.17). Poza tym skoro Józef przebaczył swoim braciom, czy nie może tego uczynić Ten, który uczył, aby przebaczać aż do „*siedemdziesięciu siedmiu razy*” (Mt 18.22), i modlił się: „*Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią*” (Łk 23.34)?

**Wydawca:**

Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego.,
44-300 Wodzisław Śl., skr. poczt. 35,
nr tel. 661 316 897
www.zboryboze.pl